B. J.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK XLVII. WE LWOWIE, WRZESIEŃ 1930. Nr. 9.



MIESIĘCZNIK

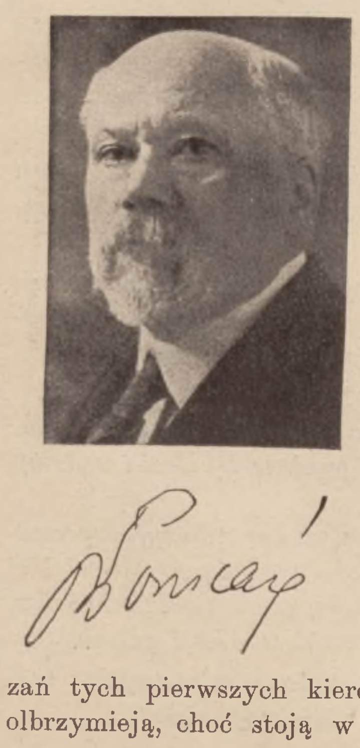
ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ“ W POLSCE.

Prenumerata roczna 7 zł. — półroczna 3·50 zł. — Numer pojedynczy 1 zł.
Adres Redakcji i Ekspedycji: Lwów, ul. Sokoła 7. — Administracja: Warszawa, Szopena 3.

Dr. Marjan Wolańczyk.

RAYMUND POINCARÉ.

Szybko toczą się wypadki. Zmieniają się konjunktury i coraz to nowi ludzie obejmują ster, chcąc wypadkom nadać swoje oblicze, poprawić to, co zdziałali ich poprzednicy, by stanąć w blasku sławy w oczach historji i sobie przypisać laur powodzenia. Usuwają się wówczas w cień dawniejsi kierownicy, którzy brali brzemię odpowiedzialności w okropnych dniach światowej wojny i patrzą spokojnem okiem na poprawki nowych rządców. Zmieniają się z dnia na dzień ludzie, — zmieniają też z dnia na dzień sytuację, szukają nowych dróg i przekonują się po licznych próbach, że należy wrócić do wskazań tych pierwszych kierowników, którzy przez to olbrzymieją, choć stoją w cichości, którzy stają się ostoją — niby rosłe dęby — chociaż nowy las otoczył i zakrył ich działalność. Dęby olbrzymieją ponad wierzchołki młodych drzewek i zakryte pozornie stają się widoczne w perspektywie przez swój wzrost, dęby ostają się, bo młode drzewiny przewraca wicher wypadków, a one tkwią głęboko korzeniami i osłaniają wątłe...



Do takich postaci-dębów zaliczyć nam należy prezydenta Republiki francuskiej z czasów wojny p. Raymonda Poincaré'go. Cichy i spokojny, występujący na widowni tylko w ciężkich chwilach Francji, jest p. R. Poincaré busolą Francji, na którą zwracają się oczy wówczas, gdy po krętych idąc drogach, zbłądzili nowi kierownicy. Wracają wówczas do wskazań tego doświadczonego sternika, szukając wyjścia.

Czem bowiem stał się ten skromny człowiek dla świata całego, nie rozważają narody nawet w chwili 70-letniego jubileuszu, jaki obchodził ubiegłego miesiąca; a przecież godne to zastanowienia. Przypomnijmy sobie bowiem rok 1914. Buta teutońska, wyrażająca się w natarczywem „Deutschland über alles“ po długoletniem przygotowaniu odsłania swą maskę pokojową i rzuca się przedewszystkiem na słowiańskie ludy, niesie im mord i pożogę i za-

mierza za jednym zamachem zrealizować hasło „ausrotten“. Giną jedni od miecza, inni, politycznie należący do zespołu państw germańskich na szubienicach, ziszcza się dawne marzenie krzyżackie, powtarzają ich metody. Rosja, najpotężniejsze mocarstwo słowiańskie, nie potrafi zażegnać burzy. Zastępy austrjackie zajmują jak lawina Serbję, niemieckie wdzierają się na terytorjum Królestwa. Chwila grozy zawisa nad Słowiańszczyzną i oto, wówczas rozlega się dominujący, ludzki głos prezydenta Republiki francuskiej. P. Poincaré staje na czele koalicji, staje się szefem międzynarodowej policji, która ma zlikwidować barbarzyństwo prusacze i położyć kres wiecznej niepewności w siedzibach Europy. I nie przestraszy tego kierownika opinji prawa i ludzkości napad, skierowany od niespodziewanej strony, Belgji, nie zatrwoży tentent kopyt na francuskiej ziemi, ni ataki gazowe, ani nawet bomby, rzucane na Paryż — On wydobywa z siebie objaw niezłomnej woli zwycięstwa i umie napoić wielką ideą cały naród. Stanie obok tygrys Clemenseau i Joffre i Foch i Pétain, a przedewszystkiem żołnierz tak, że cała Francja stanie się jednym rycerzem — jak wyraził się Clemenseau — La France, hier soldat de Dieu, aujourd'hui soldat de l'Humanité, sera toujours le soldat de l'Idéal. Silna wiara w moc ideału i wytrwania w tej ciężkiej służbie przechyli po czterech latach zmagań szalę zwycięstwa i odda ludom najdroższy skarb — wolność. Akcja podjęta przez p. Poincaré'go okazała się konieczną, nie dopuściła do zdławienia Europy, nie dopuściła przedewszystkiem do zdławienia Słowian, a w szczególności Polaków.

Przyszli jednak nowi zbawcy ludzkości — ujawnili się oni już w czasie rokowań pokojowych i łagodzili twarde ale słuszne warunki Francji: po podpisaniu zaś pokoju rozpoczęli nowi ludzie stwarzać nowe formy życia, coraz dogodniejsze dla tych, którzy grozili całej Europie i oto przyjął się system dogodny spłat zobowiązań Niemców, zwyciężyła nakoniec myśl wcześniejszej ewakuacji. Poincaré stał jakby na uboczu, nowi kierownicy triumfowali. I oto jeszcze nie ostygła ziemia z pod stóp francuskiego żołnierza w Nadrenji, nie przebrzmiały echa uroczystego opuszczania tych ziem, ani Ren zdołał zanieść w morze pył z umoczonych sztandarów przy pożegnaniu, gdy „okupowany“ minister, który nie mógł się wsławić żadnym twórczym czynem i był sobie nieznanym szaraczkiem, przekazał nagle swoje nazwisko całemu światu, bo powiedział głośno i wyraźnie w dwu mowach to, co groziło zarówno przed r. 1914 jak i obecnie, to, co w duszy niemieckiej tkwi niewyplenione — słowo odwetu i wyraz pożarcia ziem polskich, wyraz oznaczający nową pożogę świata, a choćby tylko Europy. I w tej chwili wszyscy triumfujący kierownicy, dumni ze swego dzieła do wczoraj, muszą przyznać, że rację mieli nie oni — ale Poincaré, i muszą przyznać, że jego wskazania były przewidujące i powrót do nich musi nastąpić. Historja kilku zaledwie lat uwypukliła i potwierdziła wytyczne p. Poincaré'go w chwili wypowiedzenia wojny Niemcom. Służba bowiem ludzkości i prowadzenia jej do szczęścia wymaga ujarzmienia i twardego trzymania barbarzyństwa na wodzy.

Poznał zatem cały świat wartość tego męża iście opatrznościowego i przypomniał sobie tę busolę Francji, tę busolę cywilizacji w 70-lecie urodzin. Najwięcej jednak poza Francją przypomniała sobie Polska postać Prezydenta, gdyż ma do tego szczególniejsze powody.

Ówczesny Prezydent Republiki francuskiej jest związany z narodem, a ściślej mówiąc z Sokolstwem polskiem nicią nierozerwalnej łączności właśnie uprzędzioną w okresie wojennej zawieruchy. Dowodem tego dwa są fakty. Jeden z r. 1914, gdy szedł w bój pierwszy ochotniczy oddział polski we Francji, w bój za Polskę przy boku orłów francuskich. Wówczas to do sztandaru z orłem polskim i napisem „Polska“, daru i pracy p. Janowej Stykowej i córek, przypina prezydent Republiki p. R. Poincaré szarfę trójkolorową z napisem: „Français et Polonais de tous temps amis“. To sztandar, z którym poszli w bój Polacy i którego chorąży, Władysław Szujski, padł w boju 29 listopada 1914 roku na polach Francji, stwierdzając swą śmiercią kanon, zawarty na szarfie „po wszystkie czasy przyjaciółmi“.

Drugi silniejszy, bo już nie o wolontarjuszów chodzi, ale o prawdziwą, samodzielną armję polską — to dekret tegoż prezydenta, który brzmi jak następuje:

Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej

Na skutek raportu Prezesa Rady Ministrów, Ministra Spraw Zagranicznych i Ministra Wojny postanawia:

Artykuł I. Formuje się we Francji, na czas wojny, Armja Polska autonomiczna, pod najwyższem dowództwem francuskiem, walcząca pod sztandarem polskim.

Artykuł II. Organizacja i utrzymanie Armji Polskiej są zagwarantowane przez Rząd francuski.

Artykuł III. Przepisy obowiązujące Armję francuską, a dotyczące organizacji, stopni, administracji i sprawiedliwości wojskowej będą stosowały się do Armji polskiej.

Artykuł IV. Armja polska będzie utworzona:

1. Z Polaków, służących w tej chwili w Armji francuskiej.

2. Z Polaków z innych organizacyj, upoważnionych do przejścia do szeregów Armji polskiej we Francji lub do zaciągnięcia się na ochotnika, na czas wojny, pod znakiem Armji polskiej.

Artykuł V. Dalsze rozkazy ministerjalne uregulują zastosowania niniejszego dekretu.

Artykuł VI. Prezes Rady Ministrów, Minister Spraw Zagranicznych i Minister Wojny mają polecenie, każdy w dziale Jego dotyczącym, wykonać niniejszy dekret, który będzie ogłoszony w »Dzienniku Urzędowym« Rzeczypospolitej francuskiej i zamieszczonym w »Dzienniku Praw«.

Dan w Paryżu dnia 4 czerwca 1917 roku.

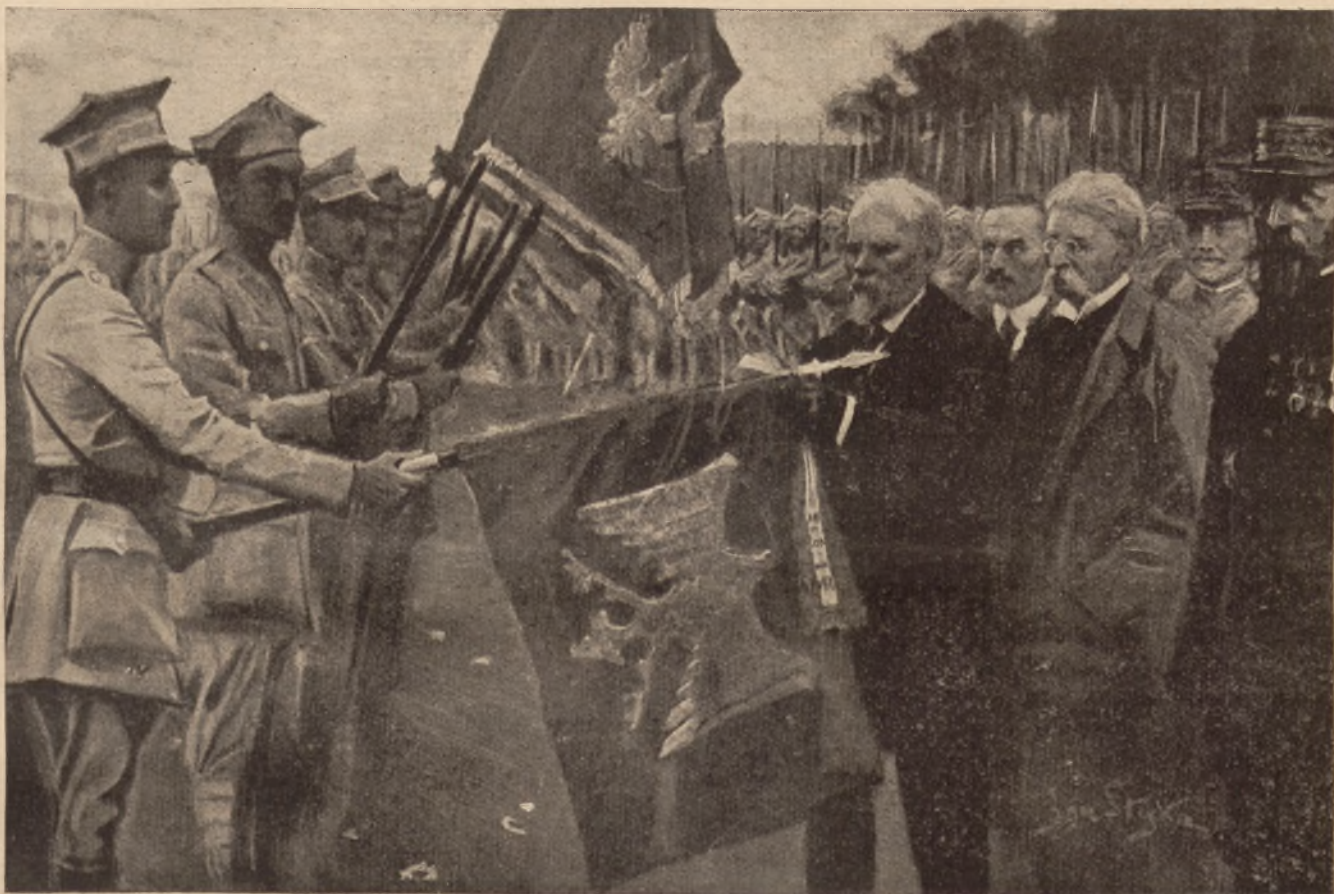
Przez Prezydenta Rzeczypospolitej: R. Poincaré.
Prezes Rady Ministrów, Minister Spraw Zagranicznych: M. Ribot.
Minister Wojny: Paul Painlevé.

nić dla naszej Ojczyzny Polski i racz Pan przyjąć w dniu Pańskiej rocznicy najszczersze życzenia dobrego i długiego zdrowia jakoteż zapewnienia o niezmiennej wierności i oddaniu się przymierzu i przyjaźni francusko-polskiej.

A. Zamoyski, prezes.

Na powyższy telegram otrzymał druh prezes odpowiedź taką:

Comte Adam Zamoyski 2 rue Foksal Warszawa



Raymund Poincaré dekoruje w 1914 r. sztandar polski.

Dekret ów stworzył tę właśnie armję, której istnienie dało Polsce tytuł sprzymierzeńca i która dała polskim delegatom mandat brania udziału w konferencji pokojowej.

Jest zatem obowiązkiem wdzięczności narodu dać wyraz sentymentu, jaki naród żywi dla p. Poincaré'go w uroczystościach jubileuszowych, co uczynił prezes Związku Sokolstwa w gratulacyjnym telegramie, brzmiącym w tłumaczeniu następująco:

Dowiaduję się z dzienników o Pańskiej 70-letniej rocznicy. Proszę mi zezwolić na przesłanie Panu w imieniu Zrzeszenia Stowarzyszeń Rzeczypospolitej Polskiej i w imieniu Związku Tow. Gimn. Sokół w Polsce, których mam zaszczyt być prezesem, wyrazów naszej czci i głębokiej podzięki za wszystko, co Pan raczył uczy-

Sampigny

Proszę przyjąć moje najgorętsze podziękowanie i pełne moje życzenie dla Pana, dla Zjednoczenia Stowarzyszeń i dla Związku Sokolstwa polskiego.

Poincaré.

Oto treść krótkich życzeń, wymienionych w chwili, gdy wędzidło francuskie zdjęte zostało niemieckiemu rumakowi nad Renem, a ten jednym susem znalazł się na polskiem Pomorzu, gdy oficjalny minister wygłosił „nieoficjalne“ mowy, treść życzeń o przyjaźni, tkwiącej głęboko nad Wisłą i Sekwaną jako odpowiedź na niemieckie zamiary.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Związek.

Uroczystość Patrona Sokolstwa winna być obchodzona we wszystkich Gniazdach w miesiącu październiku. Program składać się ma 1) z odczytu o Kościuszce, 2) części muzykalno-wokalnej i 3) ćwiczeń gimnastycznych.

Na związkowym kursie instruktorskim dla Sokolic odbytym w dniach 10—24 sierpnia 1930 r. w Kozłówce otrzymały świadectwa następujące druchny:

Dzielnica Krakowska: Flaczykówna Felicja, Jaworska Aniela, Kowalska Helena, Kozłowska Antonina, Oleksówna Helena, Rogozińska Stanisława, Stempińska Zofja, Świnkówna Honorata, Szajnówna Stefanja, Szewczykówna Aurelja.

Dzielnica Małopolska: Dolińska Bronisława, Gałaczyńska Marja, Gierowska Helena, Harmatiukówna Helena, Horynicówna Stanisława, Mykitkówna Janina, Nadachowska Marcela, Nowówna Mieczysława, Olchawianka Marja, Polińska Mieczysława, Strzałkówna Michalina.

Dzielnica Mazowiecka: Grymuzówna Wanda, Grysztarówna Jadwiga, Hiltówna Jadwiga, Krassulówna Wanda, Lissowska Wanda, Łazuchiewiczówna Marja, Mazurkiewiczówna Helena, Niedzielkówna Katarzyna, Noskiewiczówna Wiesława, Pawełczukówna Janina, Paździerska Marja, Pilipówna Eugenja, Slifierzówna Lucyna, Słoniewska Emilja, Suprynówna Władysława, Szerszenowiczówna Danuta, Szosdówna Apolonja, Warcholówna Stefanja, Wójcikówna Stefanja, Wujkówna Irena, Yorkówna Zofja.

Dzielnica Pomorska: Heltówna Jadwiga, Kamrowska Irena, Koharkowska Elżbieta, Kowalewska Marta, Marchlikówna Marta, Prassówna Gertruda, Rogalanka Weronika, Szotyńska Zofja, Wesołowska Zofja.

Dzielnica Śląska: Duszanka Anna, Jaskółczanka Anna, Patalonżanka Helena, Wielgusówna Adolfina.

Druchna Sturczyńska Anna z Dzielnicy Pomorskiej wyjechała na początku kursu z powodu słabego zdrowia.

Dzielnica Małopolska.

Dzielnicowy kurs w. f. 4-tygodniowy ukończyło 25 uczestników, a mianowicie: Hićkiewicz Ludw. (Rymanów), Witwicki Kaź. (Zagórz), Paluch Cz. (Gródek Jag.), Mali Longin (Busk), Kysiak Włodz. i Młynarczyk Jan (Lwów III), Gaweł Adam (Trembowla), Łabędkowski Br. (Zborów), Urbański Henryk (Złoczów), Wiśniowski Rud. i Zaremba Kaz. (Tarnopol), Trojak Edm. (Ottynja), Borchowiec Józef (Chodorów), Bäck Jakób (Skole), Barański Władysław (Stryj), Ambroziuk Józef (Kołomyja), Drak Wal. (Zabłotów), Szpunar Fran. (Rawa Ruska), Froński Adam (Brzeżany), Borowski Witołd (Zaleszczyki), Solarski Kaź. (Chorostków), Steliga Marjan (Czortków), Dobrzyński Ant. (Łuck), Krenc Florjan (Dubno), i Wilczyński Emeryk (Sarny). Jeden opuścił kurs z powodu złego stanu zdrowia.

Kurs obejmował (według programu ustalonego przez Naczelnictwo Związku) następujące przedmioty: historja wychow. fiz., historja i organizacja Sokolstwa polskiego, anatomja i fizjologja, systematyka gimnastyki, codzienne lekcje gimnast., ćwiczenia na przyrządach, lekka-atletyka, gry, szkoła strzelca i ćw. maczugami. Przy końcu kursu każdy z uczestników przeprowadził po jednej lekcji praktycznej. Ponadto odczyty i pogadanki.

DZIAŁ LITERACKI.

Kursy Sokole.

Obserwacja przebiegu kursów od lat szeregu, wskazuje zarazem na ich wartość, która znowu zależy od dwu części składowych kierownictwa i uczestników. O kierownictwie mówić nie będziemy, gdyż staramy się zawsze mieć je jak najlepsze — ale drugi składnik — uczestnicy zmieniają się prawie corocznie tak, że według ich wartości sądzić można o ich przyszłej pracy w Sokolstwie, no i o postępie organizacji.

Cały szereg uczestników w latach ubiegłych przewinął się wprawdzie przez różne kursy, bo zarówno okręgowe, dzielnicowe jak i związkowe, lecz w pracy po Gniazdach ciągle powtarza się to samo. Sprawozdania brzmią przez szereg lat jednakowo: „brak naczelnika". Kursiści przewinęli się przez ośrodki instruktorskie, znikli jednak lub skryli się w Gniazdach, nie chcąc rozpocząć pracy nad drugimi. Czy wina to ich samych czy może Zarządów, które nie umiały odpowiednio ich użyć, czy wreszcie obu razem, nie pora nad tem się rozwodzić. Faktem jest, że była ich mała liczba widoczna w pracy, bo sami uczestnicy nie odznaczali się zbytnim zapałem i zamiłowaniem do pracy.

Istniało jeszcze inne zjawisko — oto przy ogłoszeniach zamierzonych kursów można było, albo bardzo trudno zebrać odpowiednią ilość kandydatów. — Gniazda narzekały wprawdzie na brak nstruktorów, jednak i o nich nie starały się i jak w błędnem kole szukano dróg wyjścia.

Obecny rok nie był również wolny od grzechów ale już grzechów mniejszych. Przedewszystkiem źle bardzo się stało, że nie doszedł do skutku kurs związkowy męski, w tej bowiem gałęzi nie będziemy nigdy mieli za wiele instruktorów, zwłaszcza jeżeli się zważy tę okoliczność, że Gniazda powstają coraz nowe i potrzeba nam licznego sztabu kierowników technicznych. To był błąd nie do darowania. Wystąpi on jeszcze jaskrawiej, gdy się zważy wartość sokolą kursistów obecnego roku, o której powiedzieć trzeba, że była bardzo wysoka.

Napływ kursistów w obecnym roku był duży, tak, że Dzielnica Małopolska nie mogła uwzględnić wszystkich żądań i musiała odmownie załatwić cały szereg zgłoszeń bądź z powodu spóźnionego zgłoszenia bądź dla braku funduszów. Kandydaci zaś reprezentowali się godnie i po sokolemu. Gęsto trafiali się pięknie zbudowani i wyćwiczeni druhowie jak niemniej druchny, a gdy komu było brak wyrobienia, uzupełniał je gorliwością i starannością. Wesołość, czy to co się nazywa „duchem" kursów było w obecnym roku do pozazdroszczenia. Widziało się to zarówno na związkowym kursie w Kozłówce jak i we Lwowie. Humor zaś

i ta wesołość daje nietylko zadowolenie naczelnikowi, bo daje mu pewność siebie, ale utrwala ogromnie t o w a r z y s k o ś ć w Gniazdach, a ta właśnie towarzyskość jednała przed wojną członków i zespalała ich silniej z organizacją, którą uczyli się na sali szanować i kochać. Materjał na tegorocznych kursach daje właśnie gwarancję, że wetchnie w mury naszych Sokolni i boiska nowe tempo samej pracy nad wychowaniem fizycznem i wytworzy atmosferę towarzyską.

Kierownictwa tegorocznych ośrodków instrukcyjnych wyrażają się niezwykle pochlebnie o swych wychowankach — świadczy o tem zresztą końcowy rezultat. Na kursie w Kozłówce pod kierownictwem naczelniczki dchny J. Zamoyskiej wszystkie kursistki, a było ich 56 dostały piękne świadectwa, jedna otrzymała stopień niedostateczny i jedna opuściła kurs z powodu zachorowania. Zarówno naczelniczka jak i instruktorki Rozwadowska i Paruszewska wyrażały się o kandydatkach bez zarzutu. Podobnie też działo się na kursie dzielnicowym we Lwowie pod kierownictwem naczel. Dziel. Kapałki przy pomocy druhów Kaniaka i Ignatowicza. I oni pochlebną wydali opinję, a wszystkim 26 uczestnikom dali odpowiednie stopnie.

Prócz tych dwu kursów odbywał się trzeci Dzielnicy Wielkopolskiej pod kierunkiem dha Fazanowicza i Rozmiarkowej, a nadto naczelnicy z zagranicy uczestniczyli w kursie D. O. K. X. w Skolem w liczbie 15. Możemy zatem twierdzić, że rok obecny nie był stracony; wykształcił nowy zastęp pracowników pełnych zapału i chęci do pracy, pełnych zrozumienia zadań Sokolstwa. Ich praca wyda obfite rezultaty, bo samo przygotowanie spotkało się z uznaniem prezesa Związku dha A. Zamoyskiego, który w piśmie do Dziel. Małop. dziękując za pamięć i fotografję wyraził się... „proszę przyjąć i zechcieć wyrazić uczestnikom kursu moją serdeczną wdzięczność za pamięć i za trudy poniesione, oraz wysiłek zbiorowej pracy dla dobra Naszej ukochanej organizacji Sokolej“. Wiele mówią te słowa druhom, którzy rzeczywiście trudy przeszli i natchną ich pewnie do wytężonej i ofiarnej pracy w Gniazdach.

Zlot w Belgradzie.

Wszechsłowiański Zlot sokoli w Jugosławji w Beogradzie rozpoczął się już 20 lipca, główne jednak popisy zlotowe i uroczystości odbyły się w dniach 27—30 lipca; poprzedziły je popisy dzieci i dorostu sokolego tudzież zawody pływackie, wioślarskie, zawody gimnastyczne, w grach ruchowych i zawody lekkoatletyczne. W zawodach gimnastycznych i lekkoatletycznych wzięli też udział Polacy, a grupa zawodników i zawodniczek wyjechała pod kierownictwem nacz. dha Noskiewicza i nacz. dchny Zamoyskiej już 22 lipca z Dziedzic. Główna zaś wycieczka sokola w liczbie przeszło 200 druhów i druchen pod kierownictwem nacz. Związku dha Fazanowicza przyjechała do Beogradu 26 lipca. Ćwiczenia zlotowe odbywały się na specjalnie zbudowanym Stadjonie przy ul. Aleksandrowskiej, który mógł pomieścić około 50.000 widzów a 3.500 ćwiczących. Od szatni i miejsc zbiórek ćwiczących prowadziły na arenę boiskową trzy bramy w poziomie boiska (prócz tego inne dla publiczności), miejsca dla ćwiczących na boisku oznaczone były żelaznemi krążkami, wbitemi w ziemię. Ponad trybunami dla publiczności i ponad trybuną dla muzyki miał swój mostek naczelnik dr. Murnik, który prowadząc Zlot i ćwiczenia, zapowiadał przez megafon grupy ćwiczące lub też wydawał komendę.

Pierwszy dzień ćwiczeń 27 lipca rozpoczął się ćwiczeniami wolnemi sokołów jugosłowiańskich po godz. 4-ej popoł., gdy przyjechał ze świtą król Aleksander. Jugosłowian było około 3000; weszli z trzech stron w kolumnach 16-kowych, a rozpadając się na mniej-



Naczelnictwo żeńskie słowiańskiego Sokolstwa: Biriulina (Ros. em.), Mala (Czechsł.), J. Zamoyska (Pol.), Skalarjeva (Jugosl.).



Naczelnictwo Sokolego Związku Słowiańskiego: Stolarow (Ros. em.), Skala (Czechsł.), Klinger (Czechsł.), Murnik (Jug.), Zamoyska (Pol.), Heller (Czechsł.), Skalarjeva (Jug.), Pechlat (Czechsłow.).

sze kolumny ustawili się czołem do królewskiej loży. Po krótkiem chóralnem pozdrowieniu wykonali ćwiczenia wolne o tempie szybkiem, powtarzając całość 2 razy. Trwało to tak krótko, że w 11 minutach odbyły się i ćwiczenia i zejście z boiska. Sokoli zeszli z areny

środkową bramą, a równocześnie z ich zejściem z 2 bocznych bram wchodziły kolumny sokolic jugosłowiańskich, które w swych czerwonych chustkach na głowie robiły wrażenie pola czerwonych maków; — wszedłszy w kilku kolumnach po 250 głów skupiły się w masę w środku, skąd po 8 ramiennej wytwarzanej w ten sposób gwiazdy rozeszły się na zewnątrz, a po dalszych ewolucjach pochodowych ustawiły się w tym samym froncie jak sokoli. Ćwiczenia, które następnie zostały przez sokolice wykonane, były podobne układem do ćwiczeń sokołów, lecz o typie ruchów lżejszych i plastyczniejszych. Sokolic było ponad 1200. Po wspólnych ćwiczeniach wolnych jugosłowiańskich sokołów i sokolic wyszli Rosjanie (emigranci) w liczbie 200 z lancami w trzech kolumnach. Lance ich są krótsze od naszych, lakierowane na czarno o krótszym grocie i trójkolorowym proporczyku. Postawa pierwotna: lanca pod pachą grotem skośnie w dół a w jednym obrazie podobnie jak u nas w II-gim „lanca w pion“. Ćwiczenia ich miały pewne podobne momenty jak u nas (w wymachach i pchnięciach) ale wiele postaw odmiennych; na ogół Rosjanie wykonali swe ćwiczenia bardzo poprawnie i sprawnie, sprawnie też ustawiły się kolumny do ćwiczeń, po ćwiczeniach zaś przedefilowali ze sztandarem przed trybuną królewską, poczem śpiewając w marszu donośnie i harmonijnie, zeszli wśród owacji publiczności z boiska.

Sokolice polskie prowadzone przez naczelniczkę dchnę Zamoyską przy pomocy naczelniczek dchny Rozwadowskiej z Kołomyi i dchny Banaszkównej z Przemyśla weszły w liczbie 30 środkową bramą i ustawiły się szybko nawprost trybuny królewskiej. Ponieważ orkiestra zlotowa nie przygotowała się do tych ćwiczeń (zdaje się nuty zapóźno przyszły) sokolice nasze musiały I-szy i II-gi obraz ćwiczeń poznańskich wykonać na liczenie naczelniczki, dopiero do III-go obrazu (walec) zagrała muzyka. Brak muzyki przy pierwszych obrazach osłabił efekt i rytmikę ćwiczeń tak ładnych i żywych (mazur) ku wielkiej szkodzie, tembardziej, że druchny ćwiczyły i ładnie i zgrabnie.

Po Polkach weszła grupa łużycka (16 osób) poprzedzana przez sztandar, naczelnika i trębacza, na końcu zaś szły trzy Łużyczanki w stroju ludowym, które w czasie ćwiczeń były statystkami. Łużyczanie wykonali 4 obrazy ćwiczeń z pląsami, kończąc je wytrzymaniem ostatnich momentów ćwiczeń, jakby zastygnięciem w ruchach aż do pobudki trąbki. Dla urozmaicenia wpleciono następnie ćwiczenia na przyrządach zastępów (sokolice i sokoli) poczem podoficerska szkoła z Mariboru w liczbie 200 ludzi okazała ćwiczenia karabinami (szermierka), ćwiczenia bez karabinów łącznie z tańcem narodowym „kolo“, a w końcu zbiorowe piramidy. Wszystko odbyło się szybko i sprawnie.

Pierwszy dzień ćwiczeń zakończył się sztafetą $4 \times 100\ m$ o pierwszeństwo słowiańskie. Ponieważ nie było przepisowej bieżni wyznaczono tory wapnem i chorągiewkami na boisku. Polska sztafeta składała się z zespołu drużyny Sokoła z Bydgoszczy i dha Nowosada z Jarosławia, który objął finish sztafety.

Polacy, mając I tor, po ostrej walce z Czechami zdobywają II-gie miejsce, Czesi pierwsze w czasie 45 sek., Jugosławja III-ie.

Następnego dnia rano w czasie prób odbył się bieg na przełaj na 25 *km*, co przy skwarze południowym było poświęceniem i bohaterstwem dla biegaczy; widzieliśmy 2 biegaczy, którzy kończąc z wysileniem bieg musieli jeszcze finiszować na boisku przepisanych 400 *m*.

Popisy popołudniowe odbyły się po uroczystem wręczeniu sztandaru Sokolstwu jugosłowiańskiemu przez króla Aleksandra wobec zgromadzonych zastępów — przygotowanych do ćwiczeń — Jugosłowjan i delegacji Sokolstwa innych narodów słowiańskich, których przedstwiciele przemawiali następnie z trybuny naczelnika przez megafon. Powtórzyły się wspólne wolne ćwiczenia sokołów i sokolic jugosłowiańskich, okazały swe ćwiczenia wolne w 1000-nej masie Czeszki, zastosowując na koniec efekt dość miły powiewanie chusteczkami, co przy masie było malownicze. Wojenna marynarka jugosłowiańska dała następnie doskonale opracowane ćwiczenia wiosłami, co związane z szybkiemi zmianami ugrupowań i rozwijań się w pochodzie, dało nieprzeciętny popis i wyraz, podkreślone jeszcze masą, spalonych od wichru morskiego ciał a odbijających silnie od białych ubrań oficerów. Przyszła kolej i na polskich sokołów: weszli na wprost główną bramą w liczbie 60 i ustawili się szybko na środku boiska. Ćwiczenia nasze (wolne poznańskie) wypadły składnie — jedynie tylko jak na Polskę grupa 60 Sokołów ćwiczących tuż po tysięcznej przeszło rzeszy Czeszek wyglądała za mała. „Poljaci“ byli dość serdecznie przyjęci. Ćwiczenia popisowe wspomnianych grup przegrodziły pląsy polskie i czeskie. Dchna nacz. Zamoyska wyprowadziła grupę taneczną „Łowiczan“, którzy odtańczyli mazura — Czesi znowu górując liczbą odtańczyli w kilkadziesiąt par czeską besedę „Vihodoczeski kraj“. Wstawiono też mniej więcej w środek programu sztafetę druchen $4 \times 75\ m$ o pierwszeństwo słowiańskie; zwyciężyła drużyna czeska — Polki zajęły ostatnie miejsce. Popisy tego dnia zakończyło znowu wojsko, dając po ćwiczeniach swych alegoryczny obraz obrony Państwa.

Trzeci i ostatni dzień dał kilka charakterystycznych i ciekawych pokazów: wystąpiły żupy górali z ćwiczeniami wolnemi, wprowadzone na stadjon przez starszyznę góralską w ludowych strojach, ze sztandarem w czołowych czwórkach, wystąpili starsi sokoli („starije brace“) Jugosłowji z ćwiczeniami laską (jak w r. 1926 Czesi w Pradze), potem jeszcze raz marynarka dając w liczbie około 2000 ćwiczenia wolne, w których łączyły się z nowoczesną gimnastyką dawne igrzyska 3-kowe w ciągłej ruchliwej formie zmian ustawień i wystąpiło wojsko czeskie w 3 oddziałach, dając pokazy szermierki, boxingu, gimnastyki wojskowej z karabinami i wzorową lekcję gimnastyki bez przyrządów w doborowym zastępie.

Jako goście wystąpili też Rumuni (oddział wojskowy), którzy poza prymitywnemi dość ćwiczeniami wolnemi dali 2 charakterystyczne pokazy: krótkiego palanta z „galeniem“ i taniec narodowy przy skrzypcach i cymbałach. Nieliczna grupa Jugosłowian z Ameryki okazała alegoryczne ćwiczenia.

Rozmaite popisy i ćwiczenia zlotowe dały ruchliwy i barwny obraz, charakteryzujący czyto grupy czy narody, a nie trudno było bacznemu obserwatorowi dopatrzeć, że te wartości, jakie dawały pewne oddziały, były rezultatem nie tylko pomysłów stylizowanych, ale systemu lub ciągłości pracy. Symbolizm przebijający tu i ówdzie w występach szedł w parze z narodowym temperamentem i syntezą kierunków czy szukaniem dróg. Narodowy charakter odzwierciadlał się w tańcach (których pokazy odbywały się także wieczorami przy świetle) i nawet w samych ćwiczeniach. Nakoniec współpraca wojskowa z Sokolstwem u Jugosłowian i u Czechów były tak silnie podkreślone, jak silnie uwydatnia się jej brak w Polsce. Udział publiczności na popisach i Zlocie olbrzymi, a nastrój dla Sokolstwa i dla gości był nadzwyczaj serdeczny.

Kazimierz Skarbowski.

Lekka atletyka.

Bieg godzinny i maratoński.

Biegi rozstawne i drużynowe.

Nie ma prawie gałęzi sportowej, któraby wymagała tak długiego i gruntownego przygotowania jak bieg godzinowy a bieg maratoński w szczególności. Aby uzyskać w jednej godzinie ponad 17 *km* a w biegu maratońskim 42.195 *m* uzyskać czas poniżej 2 godzin 50 minut musi się posiadać bardzo dużo warunków: nadzwyczajną energję i wybitną chęć ćwiczenia (treningu), rześki umysł i fizyczną siłę a przedewszystkiem żelazną wytrzymałość.

Ćwiczenie do tych biegów powinno trwać przynajmniej sześć miesięcy bez żadnej dłuższej przerwy, poprzedzone solidnemi a umiejętnemi ćwiczeniami gimnastycznemi tak, aby przechodząc do silniejszego trenowania można było coraz bardziej przedłużać przestrzeń i wzmagać szybkość biegu.

Wszystkie poprzednio przy biegach 5 i 10 *km* podane uwagi i wskazówki mają także i tu swoje zastosowanie. Podczas biegu trzymać należy ciało zupełnie swobodnie bez żadnego natężenia mięśni, podobnie jak podczas przechadzki. Ramiona lekko ugięte poruszać obok ciała w przód i w tył, lecz nigdy skośnie przed piersią. Trenując zmieniać od czasu do czasu krok, aby mięśnie wykonując różną pracę nie męczyły się zbyt szybko.

Maratończyk musi biegać z zimnem wyrachowaniem a nie powinien pozwolić nerwom lub jakiegokolwiek bądź uczuciu wziąć górę. To, że bardzo wielu biegaczy rzadko lub prawie nigdy nie dobiega do końca biegu maratońskiego nie z powodu niezdolności fizycznej, lecz istotną przyczyną jest brak energji i woli.

W samych początkach należy unikać zbyt silnego tempa, gdyż przez to oszczędzamy energję i siły na dalszy ciąg biegu. Ciało powinno zwolna rozgrzewać się a nie rozpalać. Po pierwszej godzinie biegu można spróbować zwiększyć tempo, gdy się widzi, że przez to można zyskać znacznie, byleby tylko serce i płuca nie odczuły zbytnio tej zwiększonej pracy. Dla lepszego rozerwania uwagi, aby ta nie była zajęta tylko biegiem, powinno się rozerwać umysł oglądaniem okolicy lub przedmiotów budzących zainteresowanie, tembardziej, że bieg maratoński odbywa się poza bieżnią na drogach mało uczęszczanych.

Bieg maratoński wywołuje ciągle bardzo silne protesty kół lekarskich, jako wysiłek przekraczający znacznie fizyczne możliwości człowieka, z punktu jednak sportowego jest jednak najszczytniejszym wyczynem na jaki sportowiec może się zdobyć.

Biegi rozstawne.

Biegi rozstawne można dowolnie kombinować do najbardziej jednak popularnych i we wszystkich państwach uznanych należą: 4 × 100 *m*, 4 × 200 *m*, 100 + 200 + 300 + 400 = 1000, 100 + 200 + 400 + 800 *m* = 1500 *m*, 4 × 400 *m* = 1600 *m*, 3 × 100 *m* = 3 *km*, 4 × 1500 *m* = 6 *km*.

Przepisy wymagają, aby w biegach do 400 *m* każda drużyna biegła osobnym torem.

Każdy zawodnik musi mieć dokładnie odmierzoną przestrzeń i wyraźnie oznaczoną na bieżni. Pałeczkę można podać tylko na przestrzeni 20 *m*, w równych częściach po obu stronach linji startu. Przekroczenie tych ograniczonych linją torów powoduje zdyskwalifikowanie drużyny. Dlatego też najtrudniejszem jest umiejętne podanie pałeczki. Złe podawanie pałeczki opaźnia bieg. Pałeczkę musi się nieść przez cały czas biegu, rzucanie jest niedozwolone. Zabiegania zawodników podczas biegu jest niedopuszczalne. również jeden i ten sam zawodnik nie może biec dwa lub więcej razy w tym samym biegu rozstawnym. Obecnie mamy już w handlu specjalne pałeczki o przepisowych wymiarach (30 *cm* długa, waga 50 *gr* i 12 *cm* obwodu).

Biegi rozstawne są bardzo emocjonujące i budzą zawsze ogromne zainteresowanie wśród widzów.

Drużyna złożona z samych doskonałych biegaczy nie wygra przeciw drużynie złożonej ze słabszych, ale zato doskonale podających zawodników. Potwierdzenie tego mamy na każdych prawie zawodach.

W jaki więc sposób należy oddawać pałeczkę? Zawodnik rozpoczynający bieg trzyma pałeczkę w lewej ręce u dołu tak, aby większa część pałeczki była wolna. Drugo zawodnik czeka na 90 metrze, ustawiony tyłem do nadbiegającego towarzysza, mając prawą rękę wyciągniętą w tył, dłonią zwróconą do tyłu a kciukiem do ciała. Z chwilą zbliżania się poprzednika zaczyna biec zwiększając szybkość tak, aby tuż przed linją, ograniczającą przestrzeń podania (20 metrów) otrzymał pałeczkę, którą należy mocno uchwycić, aby nie wypadła. Podczas początkowych kroków przekłada ją do lewej ręki i robi to samo przy następnej zmianie trzeci zawodnik.

Czekanie na biegnącego i zwracanie się do niego twarzą opaźnia bardzo podanie pałeczki, a tem samem i bieg. Bardzo często zdenerwowany zawodnik wysuwa się poza dozwoloną linję i przed nią odbiera pałeczkę co powoduje dyskwalifikację całej drużyny.

Dlatego też musi się cierpliwie i przez długi czas ćwiczyć zmiany w tej samej obsadzie i wtedy dopiero można liczyć na powodzenie.

Bieg drużynowy.

Bieg taki odbywa się zazwyczaj jak bieg na przełaj dowolnej długości lub też na bieżni na przestrzeni 3 km. Drużyna składa się z 4 lub 5 zawodników lub więcej zawodników, zależnie od warunków biegu, przyczem kolejność przybywania zawodników do mety rozstrzyga jaką ilość punktów każdy zawodnik otrzymuje. Najniższa suma punktów danej drużyny decyduje o zwycięstwie. Przeważnie liczy się trzem pierwszym zawodnikom z każdej drużyny. Podobne biegi należą u nas do rzadkości, urządzane są sporadycznie, mimo że są bardzo wartościowymi, gdyż wymagają od klubów i stowarzyszeń pracy nad większą ilością zawodników.

Poza tem istnieją jeszcze biegi z przeszkodami na 3000 *m* i 8000 *m*, gdzie w pewnem od siebie oddaleniu są porobione parkany, płoty, rowy szerokie i napełnione wodą itp. Biegi nadzwyczaj popularne zagranicą (Szwecja, Fnlandja, Anglja, Francja) u nas są bardzo rzadko urządzane i nie cieszą się popularnością wśród naszych biegaczy.

Tadeusz Dręgiewicz.

Ze świata.

Belgja — Anvers. Ubiegłego miesiąca 14—16 odbył się XXXIX Zjazd Tow. Gimn. Federacji Królewskiej Belgijskiej w Anvers, połączony z odsłonięciem pomnika J. Cuperus'a, założyciela Międzynarodowej Federacji gimn. Program dnia 14 obejmował Akademję zagajoną przez prezesa Federacji p. Cazalt'a i koncert. Związki Sokole słowiańskie wręczyły w czasie Akademji upominki. Sokolstwo polskie plakietę, wyobrażającą Sokoła, trzymającego piękny Ryngraf

staropolski. Następnego dnia po defiladzie rozpoczęły się ćwiczenia wspólne męskie, żeńskie, drużyn zagranicznych, a wieczorem nocna zabawa na boisku — w kostjumach. Tegoż dnia rano pochód historyczny z okazji 100-letniej rocznicy niepodległości Belgji. Dzień 16 poświęcony był poległym. Delegaci z wieńcami udali się pod pomnik Poległych, gdzie Sokolstwo polskie złożyło wieniec z szarfą o kolorach narodowych z napisem: „W Hołdzie Związek Tow. Gimn. Sokół Polski“, stamtąd ruszył pochód na plac nad kanałem św. Jana, gdzie odsłonięto pomnik J. Cuperus'a. Uroczystość w Magistracie i bankiet zakończył dni zlotu.

Związek Sokolstwa polskiego reprezentował dh Adam Zamoyski i Jego też nazwisko widnieje między wiceprezesami Komitetu Budowy Pomnika.

W podzięce za ofiarowaną plakietę, otrzymał dh prezes Zamoyski od prezesa Federacji Belgijskiej, hrabiego Goblet d'Alviella następujące pismo:

Panie Prezesie!

Imieniem Królewskiej Federacji Belgijskiej Gimnastycznej, mam zaszczyt wyrazić Jej najżywsze podziękowania, za wspaniały przedmiot sztuki (objet d'art), który Pan Jej w imieniu Sokolstwa Polskiego zechciałeś ofiarować z okazji XXXIX Zjazdu Gimnastycznego Federacji Belgijskiej w Anvers — i wyrazić wdzięczność gimnastyków belgijskich za tak wielką wspaniałomyślność, jak również ich admirację i sympatję dla naszej Siostry przyjaciółki i sojuszniczki, jaką jest Polska, a którą Pan reprezentując Sokolstwo Polskie z taką godnością i świadomością przedstawiasz.

Zechciej przyjąć, Panie Prezesie, zapewnienie głębokiego mego przywiązania.

Prezes Federacji
(—) Comte Goblet d'Alviela
Hr. Goblet D'ALVIELA.

BULLETIN MENSUEL
DE L'ASSOCIATION REGIONAL DE GYMNASTES DU NORD ET DU PAS - DE - CALAIS.

Buletyn miesięczny
Stowarzyszenia Okręgowego Gimnastyków Północy i Departamentu Pas - de - Calais.
Nr. 29 z sierpnia 1930 r.

Opisując w swem sprawozdaniu 32-e Święto Konkurs w Lens w dniach 7, 8, 9 czerwca 1930 wspomina o licznym udziale sokołów polskich, Dzielnicy VII we Francji, którzy wzięli liczny udział w defiladzie przez miasto i złożyli wieniec na mogile poległych wraz z Towarzystwami Gimn. wchodzącymi w skład „Stowarzyszenia Okręgowego Gimnastyków Północy i Pas - de - Calais.

Sokoli przedstawili piękny pokaz wspólnych ćwiczeń i duże wrażenie wywarło na obecnych wyjście ich 6 kolumnami ze śpiewem z boiska i przedefilowanie następnie przed trybuną honorową. *A. Z.*

Jugosławja. Związek Sokolstwa polskiego otrzymał z Jugosławji zawiadomienie, że wobec zgłoszenia dymisji przez Br. Viktora Murnika, naczelnika Związku Sokolstwa Królestwa Jugosławji — naczelnikiem został Br. Ivan Bajzelj, były wiceprezes Zw. Sok. Jugosł. — Nowemu naczelnikowi bratniej organizacji życzy Redakcja „Przewodnika Gimn. Sokół“ wszelkiej pomyślności na odpowiedzialnem stanowisku.

Dr. M. WOLAŃCZYK.

Rewja w Poznaniu.

Opinja zagraniczna.

Jest słabością naszą narodową podziwiać i uwielbiać to, co widzimy za granicami u obcych, niedoceniać zaś tego, co swojskie. I harmonijnie też z naszem postępowaniem niedoceniają naszych wysiłków obcy, mało nawet zwracają na nie uwagi, niezaanimowani do tego przez samych Polaków. Jeżeli zaś pojawią się jakieś głosy obce o naszych pracach — zwykle ujemne — bierzemy je nazbyt do serca, często gęsto popadając wskutek tego w stan zabójczej obojętności, przygnębiającej naszą energję twórczą. Tem silniej zatem musimy podkreślić głosy dodatnio wyrażające się o Polsce z okazji ostatniego zlotu. Sokolstwo może nawet śmiało powiedzieć o sobie, że przełamało opinję zagraniczną, okazując im przegląd naszych sił narodowych, zestrojonych na wielkiej rewji w Poznaniu.

Powody pochlebnej opinji możemy rozdzielić na dwie grupy: jedną daną nam na kredyt, drugą jako zasłużoną zapłatę. Do kredytów naród nasz jeszcze nadzwyczajnego szczęścia nie ma i jeśli były objawy tego w postaci z góry ofiarowanych nagród — to był to kredyt — powiedzmy wyraźnie — udzielony druhowi prezesowi A. Zamoyskiemu, który dzięki swej pracy na terenie międzynarodowym zyskał sobie i Sokolstwu tyle uznania, że pospieszyły z darami takie osobistości jak król Jugosławji, Aleksander I; książę Yorku; prezydent Republiki francuskiej p. Doumergue; prezydent Republiki czechosłowackiej p. Masaryk; a nadto związki: La Federation Feminine Française de Gymnastique et d'Education Physique, Union de Sociétés de Gymnastique de France, Związek Sokoli Czechosłowacji, Związek Sokoli Jugosławji.

Powody drugiej grupy — to wysługa pracą i karnością całego Sokolstwa polskiego dały nam nagrodę w postaci nader pochlebnej opinji prasy gimnastycznej poza granicami Polski. Głosy te są dwojakie: odręczne pisma reprezentantów innych narodów, dziękujące za zaproszenie i wyrażające nieukrywany podziw dla pracy sokolej. Nie przytoczymy wszystkich tych pism, niech starczy jedno p. Massey'a brytyjskiego wice-konsula dlatego właśnie, że naród angielski nie jest zbyt skłonny do zachwytów i zimno patrzy na wszelkie sprawy. Wyimek z powyższego pisma o delegacji angielskiej brzmi:

„wywożą ze sobą (delegaci) najmilsze wspomnienia z ich pobytu w Polsce, i że szczęśliwi się czują, że gdy powrócą do Anglji, będą mogli świadczyć o potężnym ruchu sokolim, który wzbudził ich zachwyt i wielkie zainteresowanie dla wysokiego poziomu i doskonałości w zakresie każdej poszczególnej dziedziny pracy sokolej, którą danem im było oglądać i naocznie stwierdzić“.

Głos ten jest jakby wypośrodkowany, gdyż treść odręcznych pism reprezentantów innych narodów jest mniej więcej ta sama z różnym podana temperamentem i uczuciem, zależnie od samego charakteru danego narodu.

Obok pism odręcznych występuje prasa gimnastyczna. Pomijam znowu głosy prasy słowiańskiej, fińskiej, włoskiej, a zatrzymam się na światowego rozgłosu organach, do których w pierwszym

rzędzie należeć musi Le Gymnaste i L'Education physique et Sportive Feminine (Francja), The Gymnast (Anglja), De Turner (Belgja). I znowu najchłodniejszy z nich — sprawozdawca angielski w „The Gymnast“ tak się o zlocie wyraża:

„....potem nastąpił najpiękniejszy widok, jaki można sobie wystawić, gdy wyszło 8.000 Sokołów polskich i rozpoczęły się ich wolne ćwiczenia. Nie można określić wrażenia, jakie się odczuwało, słysząc szum powietrza przecinanego przez te tysiące rąk — odblask promieni słonecznych na szybko zmieniających się pozycjach. Precyzja ruchów, wola osiągnięcia doskonałości, była nietylko przepięknem widowiskiem, lecz zarazem wysoko edukacyjnem, którego nikt z nas nigdy nie zapomni....

Wieczorem odbyło się z udziałem setek sokołów alegoryczne przedstawienie „Zaślubin Wisły z Bałtykiem“. Wielka to była i jedyna w swoim rodzaju narodowa demonstracja, przez którą 60.000 widzów dało się oczarować“.

Dalej zaś przez tego samego sprawozdawcę umieszczone zestawienie wrażenia ze zlotu w Birmingham:

„Przybywszy wprost z cudownego Zlotu sokolego z Polski, który był na tak szeroką skalę zakrojony, że się traciło wszelką proporcję ocenienia go, udałem się do Birmingham, z małą nadzieją ujrzenia czegoś piękniejszego, w czem mogę być wytłumaczony, unosząc wciąż ze sobą wspomnienia najcudowniejszego obrazu, jaki wystawić sobie tylko można, to jest Zlotu Sokolego w Polsce“.

Le Gymnaste z właściwą wszystkim Francuzom werwą i entuzjazmem podaje głównie nastrój delegacji, odbijający się w każdem słowie sprawozdania:

„Powracamy z naszej cudownej podróży do Polski zachwyceni i pełni entuzjazmu. Jesteśmy wzruszeni przyjęciem, jakie nas spotkało w Poznaniu ze strony prezesa Związku Sokolego hr. Adama Zamoyskiego... Jaki piękny kraj Polska! Mogłoby się zdawać, że się jest we Francji.

...Cały Poznań zaroił się od sokołów — na ulicach widziało się tylko czerwone koszule i pióra sokole.... Wspaniałe były ćwiczenia sokołów i sokolic polskich, czechosłowackich i jugosłowiańskich. Ich karność, ich zgranie, ich postawa wzbudziły podziw...“

Wtóruje zaś temu pismu drugie L'Education physique et Sportive Feminine:

„Polska posiada około 80.000 sokołów i 30.000 sokolic. Pokazy zręczności i siły, jakie oglądaliśmy na Zlocie w wykonaniu 2.000 sokolic i 4.000 sokołów sprawiają przez swą dokładność wykonania wielkie wrażenie. W ćwiczeniach wspólnych wszystko, włącznie do ubrania, które jest skromne lecz wdzięczne, pulsowało tem poczuciem wielkiej siły, jaka przebija zawsze w ruchach dużych zespołów, szczególnie przy jednolitem ich ubiorze... że Polska zdołała skupić te liczne szeregi sokołów i sokolic, które poza swemi codziennemi zajęciami narzuciły sobie dobrowolnie jeszcze inną pracę, jakiej wymaga ćwiczenie fizyczne z tak wspaniałemi wynikami, jakie stwierdziliśmy podczas Zlotu — to zasługuje na szacunek. I ten szacunek wyrażamy Narodowi Polskiemu, a to tem chętniej, że jest On związany z naszym Narodem odwiecznemi węzłami przyjaźni“.

Niemniej, a może i najmocniej podaje swoją opinję De Turner, gdy prof. E. Gailliez, delegat Królewskiej Federacja Gimnastycznej Belgijskiej z obserwacji zlotowej wyprowadza wnioski do całej odnoszące się przyszłości zarówno Polski jak i Słowiańszczyzny — posłuchajmy wyimków tego pisma:

„Naród, który zachował swą duszę, po przez rozdarcie, po przez wojny, rewolucje i... pokój jest narodem, który umrzeć nie może!

Poznań rewelacją !

Polska ! Któż ją zna wśród nas ludzi z zachodu i któż ją sądzi inaczej, jak po kolumnach emigrantów, perjodycznie przez nasz kraj się przewalających... Po raz trzeci, z tą samą siłą, z tem samem wytężeniem, objawioną nam została w Poznaniu, przepiękna ta organizacja sokoła, której podłożem jest: bezinteresowność, braterstwo i szlachetność. Widzę wśród nocy to braterskie przyjęcie. Ten tłum witający przybyłych z daleka, sceptycznie trochę nastrojonych, a który powróciwszy do siebie, na wsze strony głoszą wielkość Sokoła polskiego... Kochani bracia, Sokoli słowiańscy, którzy jak mur wspólnie stoicie na wschodzie Europy, przeżyłem z Wami najpiękniejsze godziny mego życia. Bądźcie błogosławieni za ten przykład, którego wzorem jesteście dla całej ludzkości w epoce degeneracji ogólnej, w epoce, kiedy traktaty służą najczęściej do ułatwienia wzajemnego oszukiwania się. Nikt z obecnych na Zlocie Polskich Sokołów z udziałem zrzeszonych z nimi wszystkich Słowian, nie może wątpić o waszej doniosłej roli na świecie“.

Zdaje się, że wystarczy przytoczenie tych kilku głosów, chociaż to nie są wszystkie. Wprawdzie są to uwagi i opinje organów gimnastycznych tylko, nie potężnej politycznej prasy, na to nie poradzimy, gdyż jesteśmy sami Tow. gimnastycznem i nie mamy marki państwowej organizacji wychowania fizycznego, która dawałaby uzasadnienie i politycznym dziennikom zagranicznym szerzyć o nas, o Polsce tego rodzaju sądy. Pracujemy tylko w ciasnym zakresie, starając się zrobić to tak dobrze, jak tylko umiemy. Niemniej jednak głosy te równoważą opinje oszczerczej prasy — zwłaszcza niemieckiej — o Polakach, jako ludziach bez kultury i t. p., a jeśli Sokolstwo tyle zdobyć potrafiło swoją pracą — zasłużyło się Polsce, dla której tylko i wyłącznie, bezinteresownie istnieje.

Dział dyskusyjny.

Rada Starszych.

Artykuł druha A. Z. umieszczony w Nrze 5 Przewodnika został oceniony, jako gotowy regulamin dla mającej powstać w Sokolstwie instytucji i prawie, że rozstrzygnął postanowienie Sejmu sokolego z r. 1928, czemu dał wyraz w Nrze 6 dh A. Małaczyński, zamykając swe wywody sądem: ...„projekt regulaminu nie wymaga mojem zdaniem żadnych dalszych zmian zasadniczych“. Przed ostateczną konkluzją pragnie wprowadzić dh A. M. dwie zmiany, a to powiększyć ilość członków do 6 t. j. ilości Dzielnic, jakoteż zmodyfikować postanowienia projektu w punkcie, mówiącym o pro-

gramie obrad Rady, która w myśl intencji wnioskodawcy powinna na zebraniu rozstrzygać tylko jedną sprawę.

Proponowane zmiany nie wydają mi się zbyt szczęśliwe i raczej wprowadzałyby pewien ferment w obrady Rady Starszych, którego należy w wszelki możliwy sposób unikać. Wprowadzenie zamiast proponowanych przez wnioskodawcę 5, aż 6 członków po jednym z każdej Dzielnicy, wypacza przewodnią myśl Rady Starszych, która ma być „ciałem opinjodawczem“ i zasiadać w niej winni nie reprezentanci Dzielnic, lecz najlepsi znawcy ideologji i organizacji sokolej. Obojętnem zatem będzie dla Sokolstwa, z której Dzielnicy druhowie będą stanowili jej skład, natomiast główny ciężar spoczywać ma na kwalifikacji członków; może się zatem zdarzyć, że wszyscy znajdą się w okresie jakiejś kadencji z jednej lub dwu Dzielnic, byleby odpowiadali wymaganym warunkom. Powiększenia składu Rady o 1 i to stosownie do ilości Dzielnic prejudykuje, że każda z Dzielnic deleguje swojego reprezentanta, a zatem prawie zawsze prezesa i z zamierzonej instytucji żywej, stworzy się szablonowy zespół, nad którego wyborem nie warto się zastanawiać. Takie postanowienie zabiłoby w zarodku zdrową i piękną myśl. Pomijając już krzywdę, jaką w ten sposób wyrządziłoby się Dzielnicy francuskiej, która jest przecież składową częścią naszego Związku, pociąga za sobą tego rodzaju poprawka nowe możliwości stałego powiększania składu w razie powstania nowych Dzielnic. A przecież możemy śmiało twierdzić, że obszar naszych Dzielnic dzisiaj bardzo nierównomierny musi ulec zmianie, by praca szła intenzywniej. Stąd powstałoby domaganie się 7-go, 8-go miejsca i t. d. w miarę powstawania i z Rady Starszych zrobiłby się Wydział międzydzielnicowy, czy coś podobnego. Zatem stała liczba 5 rozstrzyga ten problem najpraktyczniej. W końcu sama liczba parzysta 6 nie jest wskazana, gdyż w razie równości głosów — decyzja pozostaje w ręku prezesa, co przez to samo może otrzymać pewne walory prawne, gdy Rada ma tylko wydawać opinję, wymagającą zatwierdzenia ciał sokolich statutowych.

Druga proponowana poprawka dha dra Małaczyńskiego, aczkolwiek bardzo nieznaczna, by na każdem zebraniu przedmiotem obrad była „z reguły“ jedna sprawa, dopuszcza w wyjątkach i inną sprawę, zamiast postanowień wnioskodawcy „może być tylko jedna sprawa“, nie wydaje mi się również wskazaną. Jest ona coprawda bardzo praktyczną, bo zamiast zbierać Radę 3 razy — uskuteczni to się raz i taniej kosztuje, praktyczność ta jednak musi ustąpić przed walorem moralnym, jaki musi posiadać proponowana instytucja. Wygodniejsze załatwienie kilku spraw odbija się zawsze na gruntowności tego załatwienia, a ponieważ przedmiotem obrad Rady Starszych mogą być tylko zagadnienia zasadniczej i bardzo poważnej natury, musi się przeto dać jej możność istotnie dokładnego rozważenia.

W związku z tą ważnością opinji uważałbym za wskazane wprowadzenie pewnych uzupełnień projektu regulaminu, a mianowicie: Radę Starszych zwołuje prezes, podając przynajmniej 2 tygodnie przed jej terminem temat obrad. W ten sposób członkowie jej mogliby odpowiednio przygotować się do sprawy i to zasadniczo tylko do jednej.

W końcu nadmienię, że rozważając projekt druha A. Z. zauważyłem w nim pewną lukę, a to wypadek śmierci któregoś z członków Rady. Wprawdzie uchwały stają się ważne przy obecności 3 członków i w tem może być rozstrzygnięcie, jednak proponuję, by w razie śmierci któregoś z członków w czasie kadencji, miał prezes prawo zamianować nowego członka, którego mandat zatwierdzi najbliższa Rada Związku, względnie uzupełni wybór.

Nie przesądzając zatem sprawy, czy dysksja potoczy się jeszcze dalej, ważam w obecnym stanie projekt za dojrzały, który może się stać przedmiotem porządku dziennego Zarządu Związku.

Marjan Wolańczyk.

O czapkę.

Kto z druhów starszych przypomni sobie dawne batorówki, a przyjdzie mu obecnie ubrać rogatywkę, ten mimowoli westchnie i zacznie wyprowadzać różnicę pomiędzy jedną a drugą, a temsamem zalety jednej, a niedogodności drugiej, dziwiąc się, co było właściwym powodem tej zmiany. Refleksje te nasuwają się szczególnie przy większych zebraniach jak zlotach, zjazdach, zabawach i t. d.

Podczas gdy pierwej w takich wypadkach dany osobnik zakładał sobie batorówkę za naramiennik, lub chował poprostu do kieszeni i miał ją zawsze przy sobie, to teraz z rogatywką nie wie co począć. Czy trzymać ją przy sobie, by mu ciągle zawadzała, czy chować ją pod krzesło, czy stół biesiadny, czy też zostawić ją w garderobie — która nie zawsze jest na to, by mu połamano pióro, by mu wymieniono na mniejszą lub większą, zatem dla danego osobnika nie do użycia. Komu się przytrafił jeden z takich mankamentów, ten niejednokrotnie nie narzeka, ale przeklina los, który każe mu nieraz godzinami całemi szukać tego, kto zamienił, a co w bardzo wielu przypadkach się nie udaje i zmusza dotyczącego do sprawienia nowej czapki. — To pociąga za sobą niepotrzebny wydatek, a także i to, że kolor nowej czapki nie zawsze będzie odpowiadał kolorowi sukna stroju. Wszkże uzyskanie niepodległości nie było powodem do zmiany formy czapki, zezwolenia na długie spodnie — nieraz przydługie, lub zbyt krótkie, a nawet uchwały, że pasy mają być żółte i takie same buty! Chyba, że była to chęć wesołej twórczości, która wprowadza tylko niejednolitość i pewną pstrokaciznę.

Jedyną możliwą zaletą rogatywki może być to, że ma daszek, że rzekomo chroni od słońca. Jeżeli jednak uwzględnimy to, że obecnie masa ludzi chodzi bez żadnego nakrycia głowy i słońca się nie boi, że Sokoli z południa jak Czarnogórcy i Dalmatyńcy chodzili w baranich czapkach, że ani Czesi, Chorwaci, Amerykanie czy Serbowie nie zamienili ani formy czapek, ani też nie pododawali daszków, to naprawdę dziwić się należy, dlaczego myśmy to zrobili i mebel, który był pod wielu względami praktyczny, zamienili na całkiem niepraktyczny i niewygodny.

Jeżeli uwzględnimy dalej, że nasi praojcowie chodzili w kołpakach i misiurach bez daszka, że chodzili w butach i to ich nie deranżowało, ani nie wpływało na ich nagniotki, to niejeden zapyta, dlaczego ma być nam wygodniej w długich spodniach, a co ważniejsze w żółtych pasach i butach zamiast w czarnych.

Nie tak in illo tempore bywało.

ad.

Już opuścił prasę odczyt o *Tadeuszu Kościuszce* z podobizną Patrona Sokolstwa i wierszami do deklamacji. Cena egz. 75 gr. Nadto dla Sokoląt poleca się do odegrania „*Rozmówki o Kościuszce*“ — wydania Bibljoteki Sokolej. Cena 50 gr.

Próbka osnowy lekcyjnej dla przedszkola.

Dzieci w wieku przedszkolnym mają bardzo bujną i żywą wyobraźnię; z łatwością przenoszą się w świat fantazji, przyoblekając w realne kształty bohaterów i bohaterki przeróżnych baśni i bajek, stwarzając sobie specjalny światek.

Dzieci małe obserwują bacznie całą przyrodę, bo zaciekawia je i cieszy wszystko, co się w przyrodzie dzieje — przypatrują się one pilnie ruchom przeróżnych stworzeń w przyrodzie i z łatwością je naśladują. Tę fantazję dzieci i umiejętność naśladownictwa można z łatwością wykorzystać w lekcji gimnastycznej dla dzieci, zainteresowawszy z jednej strony ich umysł, z drugiej zaś stosując w zabawowej formie szereg ruchów, rozwijających dziecko fizycznie.

Prowadząca, mająca odpowiednie wyszkolenie techniczne, pamięta o kardynalnej zasadzie przy systematycznych ćwiczeniach gimnastycznych, tj. o harmonijnym rozwoju całego ciała i każdą lekcję tak układa i przygotowuje, by wszystkie grupy mięśniowe były w niej czynne.

Weźmy n. p. całkiem zwyczajną historyjkę, już nawet nie bajkę, a coś, co może znaleźć żywe odbicie we wspomnieniach dzieci.

„Mała Zosieńka idzie z babcią do lasu; babcia idzie pomalutku, Zosieńka początkowo także, bo babcia prowadzi ją za rączkę. Kiedy obie wyszły poza miasto, Zosieńka puszcza rękę babci, podbiega, podskakuje, klaszcze w dłoni, staje wysoko na paluszkach, zagląda w górę na drzewa, ptaszki i słoneczko. Na łące tyle najrozmaitszych dziwów, a wszystko interesuje Zosieńkę; zobaczyła oddział żołnierzy polskich, którzy na widok przełożonego zerwali się i przybrawszy prościutką postawę, pięknie zasalutowali. — Oczka Zosi nęci tyle pięknych kwiatuszków dokoła; Zosia biegnie od jednego do drugiego, schyla się niziutko, przyklęka, siada na nóżkach i zbiera bukiecik cały. Już duży bukiecik w rączkach, więc biegnie, by oddać go babci — w tem o dziwo! — w dali, nad stawkiem, zobaczyła bociana; stał tak śmiesznie na jednej nożce i rozglądał się dokoła. Zosia przystanęła i spróbowała naśladować bociana... Babcia, zmęczona, usiadła na trawie; Zosia przybiegła do niej i również, trochę strudzona, położyła się całkiem swobodnie na trawie; śledziła chmurki na niebie, muszki i motylki w powietrzu. — Niedługo uleżała spokojnie; na łączce tyle różnych dzieci i bawią się tak ładnie piłeczką, biegają i śpiewają. Zosia szybko się z niemi poznała i bawiły się razem wesoło. Potem sobie maszerowały tylko spokojnie, ale niedługo. Zobaczyły dzieci duży kamień na łące; „doskonała rzecz“, pomyślały, „będziemy przeskakiwać ponad kamieniem“. I znowu nowa zabawka. Babcia cieszy się, patrząc na uradowaną wnuczkę, ale powoli odwołuje ją od zabawy, każe odpocząć i powoli wracają do domu“.

Całkiem zwykła historja; opowiada się ją dzieciom, pokazując ruchy to babci, to Zosi, to bociana, to muszki, czy też motylka, a dzieci naśladują te ruchy i z całą ochotą biorą udział w zabawie.

Historja czy bajka tak musi być ułożoną, by wyczerpała słaby program lekcyjny i kolejność grup mięśniowych. Jedna historyjka wystarczy na tydzień; w pierwszej i drugiej lekcji duży jest udział prowadzocej, która opowiada, trzecią już dzieci same pamiętają i doskonale oddadzą.

E. Jaroschówna.

Z życia Sokoła.

DZIELNICA MAŁOPOLSKA.

STRYJ.

W dniu 22 czerwca br. urządził Powiatowy Komitet Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego w Stryju „Święto sportowe“.

W święcie tem wzięli udział zawodnicy tutejszego Gniazda i zdobyli następujące miepsca:

1. Drużyna męska w siatkówce I. miejsce; 2. drużyna żeńska I. miejsce. 3. Dh. Piwoda Bronisław I. miejsce w rzucie kulą, 4. dh Zebczyński Stanisław I. miejsce w rzucie oszczepem. 5. dh Iżykowski Józef I. miejsce w trójboju, 6. dh Hoszowski Roman II. miejsce w rzucie dyskiem. 7. dh Iżykowski Józef II. miejsce w skoku w dal, 8. dh Iżykowski Józef III. miejsce w skoku w wyż, 9. dh Maciów Wacław III. miejsce w skoku o tyczce, 10. dh Maciów Wacław III. miejsce w biegu na 800 *m*.

WOŁYŃ.

P. Grzegorz Cieplicki, referent prasowy Wołyńskiego Podokręgu Piłki Nożnej donosi redakcji, że w rozgrywkach 6 klubów na Wołyniu pierwsze miejsce w piłce nożnej zajął Sokół-Równe, zdobywając 18 punktów. Do rozgrywek stawały drużyny Sokół - Równe, Ż. K. S. Hasmonea - Równe, W. K. S. Dubno, W. K. S. Hallerczyk - Równe, W. K. S. Kowel, Ż. K. S. Hasmonea - Kowel. Sokół otrzymał stosunek bramek 39 : 9.

DZIELNICA MAZOWIECKA.

KUTNO.

Dnia 20 lipca odbyło się w Kutnie uroczyste poświęcenie stadjonu i kamienia węgielnego przez J. E. ks. biskupa Dra Szlagowskiego. Po przyjęciu raportu oddziały odmaszerowały do kościoła na sumę. Po nabożeństwie i kazaniu, którego część była poświęcona Sokolstwu, udaliśmy się pochodem na stadjon. — Wkrótce nadjechał J. E. ks. Biskup karetą zaprzężoną w czwórkę koni poprzedzany i eskortowany przez półplutony Sokołów. Tu powitał J. E. i władze Tow. dh J. Szymański w paru słowach wyjaśniając cele sokolstwa. Po przecięciu wstęgi nastąpiło poświęcenie boiska i kamienia węgielnego oraz nad wyraz podniosła przemówienie J. E. do zebranych władz, sokołów, ziemiaństwa i licznych gości około 1500 osób. Z kolei wszedł na trybunę prezes Okr. dh Lesiewicz, aby podziękować J. E. za przybycie do Kutna na uroczystość sokolą, uczcić ofiarodawców w osobach dha prezesa J. Szymańskiego i A. Zawadzkiego za iście królewski dar i przy sposobności objaśnić zebranym cele i zadania sokolstwa, które jest sługą Narodu i musi przed tymże Narodem zdawać publiczne sprawozdanie nie tylko z tego co robi, ale i co zamierza. Przemówienie zakończył mowca wzniesieniem okrzyku „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska! Orkiestra Gniazda Kłodawa odegrała hymn. Po zakończeniu poświęcenia odbyła się defilada, a następnie wspólny objad w dwóch salach z udziałem J. E. ks. Biskupa, zw. ziemian i młodych ziemianek, które pełniły funkcje gospodyń. Po obiedzie odbyły się na boisku własnem zawody lekkoatletyczne i ćwiczenia wolne zlotowe druhów i druhen. W ćwiczeniach wolnych brały udział Gniazda Kutno, Łowicz i Zychlin, a w zawodach nadto Płock, Brześć Kuj. i Włocławek.

DZIELNICA POMORSKA.

GRUDZIĄDZ.

Dzielnicowe zawody lekkoatletyczne.

W dniach 30 i 31 sierpnia odbyły się w Grudziądzu zawody lekkoatletyczne o pierwszeństwo Dzielnicy Pomorskiej Związku Tow. Gimn. „Sokół“ w Polsce, w których wzięli udział zawodnicy z całego Pomorza w ogólnej liczbie przeszło 150, w tem sokolic 30.

W dniu 30 sierpnia o godz. 16.30 rozpoczęły się przedboje pod kierownictwem naczelnika Dzielnicy p. Bączyńskiego i na-

czelniczki dzielnicowej K. Zalewskiej. Sędzią głównym był dh Piotr Dostatni.

W niedzielę rano odbywały się zawody od godz. 8 rano bez przerwy do godz. 13-tej. Po przerwie obiadowej o godz. 15-tej nastąpiły finały.

Oto wyniki: Druhowie klasa A. Bieg 100 *m* I. Bzdawski Bronisław Bydgoszcz I. 11,6 s, II. Muszyński Jan Tuchola, III. Poczkaj Jan Bydgoszcz I. — Bieg 110 *m* przez płotki: I. Majtkowski Roman Bydgoszcz I. 19,8 s, II. Mikrut Albin Koronowo 20 s. Bieg 200 *m:* I. Muszyński Jan Tuchola 25 s, II. Kruszona Stefan Bydgoszcz I. III. Witt Brunon Grudziądz I. Bieg 400 *m*: Lesicki Antoni Bydgoszcz I. 54 s, II. Kruszona Stefan Bydgoszcz I. III. Witt Brunon Grudziądz I. Bieg 800 *m*: I. Lesicki Antoni Bydgoszcz I. 2,196, II. Stańczak Władysław Chełmża, III. Waszkiewicz Feliks Bydgoszcz I. Bieg 1500 *m*: I. Lesicki Antoni Bydgoszcz I. 4, 148, II. Stańczak Władysław Chełmża, III. Piórkowski Maksymiljan Grudziądz I. Bieg 3000 *m:* Wiśniewski Bernard Chełmża 9 *m* 358, II. Drożdzik Jan Bydgoszcz III. III. Piórkowski Maksymiljan Grudziądz I. Skok w dal: I. Bzdawski Bronisław Bydgoszcz I. 6,05 *m*, II. Poczekaj Jan Bydgoszcz I. 6,02 *m*, III. Bauman Jan Grudziądz I. 5,60 *m*. Skok wzwyż: I. Majtkowski Stefan Bydgoszcz I. 1,67 *m*. II. Mikrut Franciszek Koronowo 1,62 *m*, III. Drzycimski Florja Bydgoszcz I. 1,58 *m*. Skok o tyczce: I. Skowroński Stanisław Bydgoszcz 3,21 *m*, II. Czarnecki Teodor Grudziądz I. 2,91 *m*. Rzut dyskiem: Zieliński Władysław Grudziądz I. 38,81 *m*, II. Mikrut Franciszek Koronowo 35,95 *m*, III. Majtkowski 33,94 *m*. Pchnięcie kulą: I. Drzycimski Florjan Bydgoszcz I. 11,49 *m*, II. Majtkowski Roman Bydgoszcz I. 11,15 *m*, III. Mikrut Albin Koronowo 10,64 *m*. Rzut oszczepem: I. Mikrut Franciszek Koronowo 57,17 *m*, II. Mikrut Władysław Koronowo 56,69 *m*, III. Mikrut Albin Koronowo 50,42 *m*. Rzut granatem oburącz: I. Mikrut Franciszek Koronowo 119,19 m, II. Mikrut Władysław Koronowo 118,88 *m*, III. Mikrut Albin 107,26 *m*. Rzut młotem: Więckowski Alojzy Bydgoszcz I. 37,20 *m*, II. Kiełpikowski Alojzy Bydgoszcz I. 33,98 *m*, III. Czarnecki Teodor Grudziądz I. 29,36 *m*.

Druhowie klasa B: Bieg 100 *m:* I. Berent Bernard Bydgoszcz III. 12,4 s, II. Zawadzki Jan Chojnice, III. Brzozowski Bernard Grudziądz I. Bieg 110 *m* przez płotki: I. Kowalski Józef Toruń I. 19,6 s, II. Dąbrowski Henryk Grudziądz I. 19,8 s, III. Malczewski Bydgoszcz I. Bieg 1500 *m:* I. Stranc Marjan Bydgoszcz I. 4, 50 3 min. II. Karbowiak Henryk Bydgoszcz 4, 50 4 min. III. Siewkowski Stefan Nakło. Skok w dal: I. Berent Bernard Bydgoszcz III. 5,75 *m*, II. Piszcz Tadeusz Wąbrzeźno 5,59 III. Czarnecki Alfons Grudziądz I. 5,51 5. Skok wzwyż: I. Piskorski Zygmunt Bydgoszcz III. 163 II. Masny Antoni Warlubie, III. Agaciński Bydgoszcz III. 158. Skok o tyczce: I. Frost Bronisław Grudziądz II. 3,01, II. Olkiewicz Wojciech Toruń I. 281, III. Siewkowski Stefan Nakło 271. Rzut dyskiem: I. Labenc Jan Chojnice 31,31, II. Moryson Walerjan Bydgoszcz I. 30.93, III. Masny Antoni Warlubie 30,55. Pchnięcie kulą: Masny Antoni Warlubie 10,34, II. Labenc Jan Chojnice 10,13, III. Hildebrandt Franciszek Bydgoszcz I. 10. Rzut oszczepem: I. Lisiecki Feliks Kościerzyna 44,65 *m*, II. Masny Antoni Warlubie 39,21, III. Zieliński Albin Grudziądz II. 32.99. Trójbój: Stańczak Władysław Chełmża 1598,40 pkt. II. Śmielewski Bernard Nowe 1588,75 pkt. III. Masny Antoni Warlubie 1423,85 pkt. Bieg rozstawny 4 × 100 *m:* I. Okręg V. Bydgoszcz 45.9, II. Okręg III. Grudziądz, III. Okręg IV. Toruń. Bieg rozstawny 800 + 400 + 200 + 100 *m:* I. Okręg V. Bydgoszcz, 3,41, II. Okręg IV. Toruń. Druchny: Bieg 100 *m:* I. Baumgartówna Łucja Bydgoszcz 13 8 s, II. Tykwińska Bronisława Bydgoszcz 14 2, III. Gackowska Klara Grudziądz. Bieg 60 *m:* I. Baumanówna Łucja Bydgoszcz 8,8 s, II. Tykwińska Bronisława Bydgoszcz, III. Tobolska Helena Świecie. Skok w dal: I. Żółkiewiczówna Zofja Bydgoszcz 4,48, II. Tobolska Helena Świecie 4,35, III. Baumgartówna Łucja Bydgoszcz 4,24. Skok wzwyż: Żółkiewiczówna Zofja Bydgoszcz 1,28, II. Podłucka Łucja Koronowo 1,25, III. Tykwińska Bronisława Bydgoszcz 1,25. Rzut dyskiem: I. Kurganówna Władysława Koronowo 25,64 *m*, II. Polakowska Antonina Warlubie 24,04, III. Gackowska Klara Grudziądz 23,10. Rzut oszczepem: I. Kurganówna Władysława Koronowo 24,90, II. Szablewska Pelagja Nakło 21,41, III. Rychlewska Stanisława Bydgoszcz 11,03. Pchnięcie kulą: I. Szablewska Pelagja Nakło 8,93, II. Gackowska Klara Grudziądz 8,34, III. Kurganówna Władysława Koronowo 8,25. Bieg rozstawny 4 × 75 *m:* Okręg V. Bydgoszcz 43,1 s, II. Okręg III. Grudziądz III. Okręg XI. Świecie.

JACHCICE.

W dniu 5 czerwca br. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie oddziału żeńskiego przy Gnieździe II, celem założenia samodzielnego Gniazda żeńskiego w Jachcicach.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum zabrała głos przewodnicząca O. W. S. druchna red. Teskowa, uzasadniając potrzebę założenia samodzielnego Gniazda, za czem oświadczyły się wszystkie członkinie.

Z kolei nastąpił wybór zarządu, w skład którego weszły: dchna Eisopowa prezeską, Sobaczyńska wiceprezeską, Górecka sekretarką, zast. sekret. Wybrańska, Tomaszewska skarbniczką, naczelniczką Rucińska i zast. naczeln. Brzóskowska Leokadja, a ławniczkami dchny Przybylska, Rossowa i Piotrowska. Do komisji rewizyjnej wybrano dchnę Sobocińską i Szymańską, zaś delegatkę do Rady Dzielnicowej dchnę Eisopową.

Po wyczerpani porządku dziennego, przewodn. O. W. S. dchna red. Teskowa złożyła życzenia, nowopowstałemu Gniazdu, zachęcając do zgodnej intenzywnej i owocnej pracy dla idei sokolej i dobra Ojczyzny.

„Szczęść Boże samodzielnej żeńskiej placówce na gruncie Jachcickim“. — Czołem!

TCZEW.

Piękny miał widok Tczew w 10 r. Cudu nad Wisłą w dniu 15 sierpnia br. Prawie nie było domu, któryby nie był odświętnie przybrany. Sokół miejscowy wybrał dzień ten uroczysty, jako i swą rocznicę 10-lecia, na którą przybyły prawie wszystkie bratnie gniazda sokole z całego Okręgu z 6 sztandarami.

Uroczystą mszę św. o godz. 11-tej w farze odprawił ks. prob. Kopczyński, który też wypowiedział płomienne okolicznościowe kazanie, sławiąc Cud nad Wisłą, jako cud ducha polskiego, czcigodny mówca podniósł ofiarną pracę Sokoła i podkreślił jego zaszczytne miejsce, jakie zajmuje w społeczeństwie nad wychowaniem moralnem młodzieży dla Boga i kraju. Na rynku tczewskim zebrały się wszelkie organizacje i P. W. pod bronią, oraz niezliczone tłumy publiczności, do których przemówił burmistrz miasta i prezes Sokoła dh Stan. Wojczyński, obrazując 10-cio letnią rocznicę „Cudu nad Wisłą“ jako wielki wysiłek całego narodu. Następnie ruszył pochód z orkiestrą kolejarzy z K. P. W. na czele do defilady przy Urzędzie Pocztowym, którą odebrał dh Wojczyński z referendarzem p. Borowskim, wśród świty zauważyliśmy ks. Kopczyńskiego, ks. Młyńskiego, naczelnika Dzielnicy Bączyńskiego, red. Kunza, reprez. Sądu Wojskowego, komend. P. W. p. por. Kieraszewicza. Następnie udano się przed starostwo, gdzie dh Wojczyński wygłosił drugą płomienną mowę, a zakończyło okrzykiem na cześć Polski.

Odśpiewaniem hymnu narodowego i Roty obchód narodowy zakończono.

10-ta rocznica „Sokoła“. Po manifestacjach narodowych zebrała się drużyna sokola przy gimnazjum i przy dźwiękach orkiestry Powstańców i Wojak. przeszła pochodem ulicami miasta do szkoły morskiej, gdzie odbył się wspólny obiad., zakończony odśpiewaniem : Boże coś Polskę, poczem z marszem sokolim Ospały i gnuśny ruszono na boisko, gdzie się odbyły finały zawodów.

O godz. 16-tej w ogrodzie Hali Miejskiej odbył się wielki koncert orkiestry Pow. i Wojaków., podczas którego odbył się

pokaz dobrych i udatnych ćwiczeń na sprzętach, lecz z powodu deszczu musiano pokazy przerwać i przenieść się na salę.

O godz. 20-tej delegat Przew. Dzielnicy p. St. Kunz udekorował zwycięzców zawodów żetonami, poczem w miłej zgodzie bawiono się wesoło do późnej nocy.

Okręg VII. Dzielnicy Pomorskiej odbył Radę w dniu 15 sierpnia br. na sali Magistratu, którą zagaił prezes Okręgu druh burmistrz Wojczyński, po sprawdzeniu obecnych i odczytaniu porządku obrad nastąpiło uroczyste wręczenie zaszczytnej odznaki trzem zasłużonym działaczom sokolim z Starogardu, a to prezesowi tegoż Gniazda p. Sucheckiemu, dhowi naczelnikowi Roszakowi i b. posłowi p. Jakubowi Nurkowi. Do odznaczonych przemówił serdecznie prezes Okręgu, stawiając tych weteranów jako wzór dla całego Okręgu, powinniśmy iść za ich przykładem i z całej duszy pracować dla tej wielkiej, nam tak drogiej idei sokolej.

Po tym uroczystym akcie przystąpiono do odczytania protokołu z zeszłorocznej Rady.

Sprawozdania. Obszerne sprawozdanie wygłosił sekretarz p. Skocki, który też usprawiedliwił opóźnienie zwołania Rady i zaniedbanie pracy sokolej w Okręgu. Techniczne sprawozdanie zdaje naczelnik Letzelberger, kasowe skarbnik p. Styczyński, z sprawozdania tego wynikało, że dochodów było około 1.500 zł. i tyleż wydatków. W imieniu Komisji rewizyjnej, do której należą pp. Przybyłowski, prezes Gniazda Tczew i senior Petrowicz, prosi ostatni o absolutorjum.

W sprawie zaległości Gniazda Gniew wybrano specjalną komisję z pp. dr. Sucheckiego, skarbnika Styczyńskiego, sekretarza Skockiego oraz z Gniewu p. Szołtana. Zarządowi udzielono jednomyślnie absolutorjum, a specjalnie skarbnikowi udzielono pochwały.

Następnie zdają bardzo inetresujące sprawozdania prezesi Gniazd: Tczewa, Pelplina, Dalwina, Starogarduu, Zblewa, Lubichowa i Gniewu. Nie były repr. Gniazda: Opalenie i Kolonia Ostrowicka, choć oba Gniazda pracują i rozwijają się pomyślnie, Kol. Ostrowicka ma nawet dzielny oddział sokolic.

W dyskusji nad sprawozdaniem Gniazd przemówili delegaci Przewodnictwa Dzielnicy dd St. Kunz i naczelnik Baczyński, którzy zwracali zebranym uwagę, że w roku przyszłym odbędzie się w Gdyni zlot Dzielnicy, na który trzeba nam się dobrze przygotować, aby pokazać światu, że nad morzem naszym polskim naprawdę dzierżymy straż.

Wybory. Ze względu, że w roku przyszłym upływa kadencja obecnego Zarządu, odstąpiono od wyboru. Wybrano tylko tych, których rok rocznie się wybiera: do Zarządu Dzielnicy i Związku pp. prezesa Wójczyńskiego i wiceprezesa dr. Sucheckiego. Do Komisji rew. pp. red. Matłosza, Pelpin, seniora Petrowicza, dyr. Preysa, Tczew, oraz p. Nurka Jakóba, Starogard.

Przyjęto budżet na 900 zł. w dochodzie i rozchodzie.

Na tem porządek obrad wyczerpano i wiceprezes p. dr. Suchecki zamknął zebranie.

DZIELNICA ŚLĄSKA.

BIERTUŁTOWY.

Gniazdo sokole w Biertułtowach obchodziło w niedzielę dnia 31 sierpnia br. uroczystość 10-lecia swego istnienia. Przebieg tej uroczystości był nader imponujący.

Dnia poprzedniego odbyły się przy sokolni zawody na przyrządach, w których udział brało przeszło 50 zawodników; wieczorem zaś uroczysta akademja, którą zagaił pięknem przemówieniem długoletni prezes tutejszego gniazda dh Różański.

W niedzelę rano o godz. 6-tej stanęli druhowie i druchny do zawodów lekkoatletycznych w pięcioboju. Po ukończeniu tychże uformował się pochód i wyruszył przy dźwiękach orkiestry strażackiej z Pozowa domiejscowego kościoła na nabożeństwo, podczas którego wygłosił kazanie patrjotyczne ks. wikary Juraszek.

Po nabożeństwie pochód udał się z powrotem do sokolni, obok której odbyła się defilada. Nastąpiła przerwa obiadowa, która trwała do godz. 14-tej. O tym czasie rozpoczął się koncert na boisku przy sokolni, który urozmaicali sokoli i sokolice swemi pięknemi występami. Przed zakończeniem koncertu zostały wydane dla zwycięskich zawodników nagrody wartościowe, które z okazji 10-lecia Gniazda ofiarowali życzliwi goście i członkowie.

Nagrody otrzymali na przyrządach w I. stopniu:

I. nagrodę dh Deutchmanek Jan z Gniazda Biertułtowy, 850 pkt.

II. dh Gawlik Józef z Gniazda Rydułtowy, 740 pkt.

III. dh Powieśniak Jan z Gniazda Biertułtowy, 7 pkt.

IV. dh Wojok Karol z Gniazda Rydułtowy, 722,5 pkt.

Na przyrządach w II. stopniu otrzymali

I. nagrodę dh Kolorz Antoni z gniazda Radlin 737 pkt., II. dh Sikora Gerard z gniazda Krywałd 720 pkt., III. dh Wilk Hubert z gniazda Rydułtowy 715 pkt., IV. dh Heda Karol z gniazda Pszów 707 pkt.

W lekkoatletyce otrzymali:

I. nagrodę dh Słodek Alfons z gniazda Chwałowice 2.428,60 pkt., II. dh Staroszczyk Hubert z gniazda Krywałd 2.007,60 pkt., III. dh Pierchała Wilhelm z gniazda Rybnik 1.997,75 pkt., IV. dh Heda Karol z gniazda Pszów 1.938,80 pkt.

W zawadach gniazdowych na przyrządach otrzymali:

I. nagrodę dh Deutschmanek Jan, II. dh Brzezinka Wilhelm, III. dh Powieśnik Jan, IV. dh Adamczyk Antoni.

Po rozdaniu nagród zakończono koncert popoł. i rozpoczęła się zabawa taneczna w sokolni i na sali.

BRZEZINY.

Przy sprzyjającej pogodzie odbyły się w dniu 3 sierpnia 1930 r. zawody pływackie międzyokręgowe dla Okręgów I. (szarlejskiego), IV. (tarnogórskiego) i XII. (siemianowickiego) w Brzezinach Śl. na pływalni kopalni Szarlej Biały przy ul. Sienkiewicza. Pływalnię odstąpiła kopalnia Okręgowi darmo i ofiarowała na rzecz Okręgu połowę sumy uzyskanej ze wstępu na pływalnię, a to sumę 32.60 zł., za co należy się Komitetowi pływalni, szczególnie prezesowi p. inżynierowi Orłowskiemu serdeczne podziękowanie.

Wyniki:

a) młodzież do lat 18 — pływanie 50 m stylem klasycznym. 6 zawodników. 1 miejsce: dh Jaszke II. (gn. Siem.) — 51, 3/5 sek. 2 miejsce: dh Kansy (gn. Siem.) — 53 sek. 3 miejsce: dh Gawron (gn. Sien.) 59, 4/5 sek.

b) młodzież do lat 18 — pływanie 50 m stylem dowolnym. 10 zawodników. 1 miejsce: dh Wyleżoł (gn. Siem.) 49, 3/5 sek. 2 miejsce: dh Gracka (gn. Michałkowice) 57, 2/5 sek. 3 miejsce: dh Danek (gn. Siem.) 58, 2/5 sek.

c) druhowie — pływanie na 100 m w stopniu wyższym stylem klasycznym. — 6 zawodników. 1 miejsce: dh Przygoda (gn. Siem.) 1 min. 38 sek. 2 miejsce: dh Binczyk (gn. Siem.) 1 min. 40 1/5 sek. 3 miejsce: dh Strzebinczyk (gn. Siem.) 1 min. 41, 4/5 sek.

d) druhowie — pływanie na 100 m stylem klasycznym w stopniu niższym. — 11 zawodników. 1 miejsce: dh Drzyzga II. (gn. Siem.) 1 min. 48, 1/5 sek. 2 miejsce: dh Muszalik (gn. Siem.) 1 min. 54, 2/5 sek. 3 miejsce: dh Baron (gn. Siem.) 2 min. 2, 3/5 sek. 4 miejsce: dh Bochynek Wincenty (gn. Brzeziny Śl.) 2 min. 14, 2/5 sek.

e) druhowie — pływanie na 100 m stylem dowolnym w stopniu wyższym. — 2 zawodników. 1 miejsce dh Pradela (gn. Siem.) 1 min. 23, 2/5 sek. 2 miejsce: dh Stogniew (gn. Siem.) 1 min. 34, 1/5 sek.

f) druhowie — pływanie na 100 m stylem dowolnym w stopniu niższym. — 14 zawodników. 1 miejsce: dh Złotoś Walter (gn. Brzozowice) 1 min. 53, 2/5 sek. 2 miejsce: dh Mańka Józef (gn. Kamień) 2 min. 17 sek. 3 miejsce: dh Bochynek Wincenty (gn. Brzeziny Śl.) 2 min. 19, 4/5 sek. 4 miejsce: dh Świder Leon (gn. W. Piekary) 2 min. 25, 3/5 sek.

g) druhowie — sztafeta 4—50 m. 1 miejsce: drużyna gniazda Siemianowice — (Pradela, Stogniew, Bańgo, Kempny) 2 min. 46, 2/5 sek. 2 miejsce: drużyna gniazda Siemianowice — (Strzebinczyk, Binczyk, Przygoda, Jaszke I.) 2 min. 59, 4/5 sek. 3 miejsce: drużyna okręgowa Okręgu I-go — (Złotoś Walter, Bochynek Konrad, Bochynek Wincenty, Mańka Józef) 3 min. 49 sek. 4 miejsce: drużyna gniazda W. Piekary — (Broll Józef, Zibler Em. Świder L. Grochowina) 4 min. 12 sek.

h) skoki z trampoliny wys. 3 m jaskółką. Druhowie — stopień wyższy. 5 zawodników. — 1 miejsce: dh Pradela (gn. Siem.) 7 punkt. 2 miejsce: dh Robok (gn. Siem.) 6 1/2 punkt. 3 miejsce: dh Strzebinczyk (gn. Siem.) 6 1/4 punkt. Druhowie stopień niższy — 5 zawodników. 1 miejsce: dh Bochynek Wincenty (gn. Brzeziny Śl.) 6 punkt. 2 miejsce: dh Bochynek Konrad (gn. Brzeziny Śl.) i Zając Ryszard (gn. Brzozowice) 3 1/2 punkt. 3 miejsce: dh Król Wincenty (gn. Brzeziny Śl.) 3 punk.

KATOWICE.

Uroczystość 10-lecia założenia Tow. Gimn. „Sokół“ w Katowicach, Załęskej Hałdzie i poświęcenie sztandaru dnia 15-go czerwca 1930 r.

Powyższa uroczystość odbyła się w niedzielę dnia 15-go czerwca b. r. i wypadła nadzwyczaj imponująco. W pochodzie do kościoła w Załężu brało udział ponad 100 dhów umundurowanych, około 40 dchen i tyleż młodzieży męskiej. Oprócz tego do pochodu stanęły miejscowe Towarzystwa, Związki Urzędników Kopalni Wujek i Związek Powstańców Śląskich z Ligoty. Jako goście pozamiejscowi brali udział w uroczystości naszej dhowie i dchny Gniazda Brzeszcze Okręg Żywiec, Dzielnica Krakowska, Gniazdo Dziedzice (Okr. X) i Gniazdo Nowa Wieś Okr. III. Delegacje wysłały Gniazda Chrzanów Dzieln. Krak., Sosnowiec, Będzin, Wojkowice Okr. II Dzieln. Krak. Telegramy względnie życzenia listowne nadesłali: Sokół-Macierz ze Lwowa, Dzielnica VII we Francji Okr. V Dzieln. VII, Okr. VI Dzieln. VII i Gniazdo Dzieln. VII, Paryż i Hersin-Conpigny, Sokół w Czechosłowacji, Karwina, Sokół Cieszyn i Okr. Cieszyn, Okr. Rybnik, Sokół Grodziec koło Będzna, Sokół Czeladź, naddyr. Jüngst, dyr. dr. J. Zagórski, dyr. Kolbe, dyr. Dr. Potyka i Starski, Spółki Brackiej kop. Hoyn. Gwoździ pamiątkowych wbito do sztandaru ponad 40.

Uroczystość poświęcenia sztandaru odbyła się podczas uroczystej Mszy św. w Załężu, którą odprawił ks. Wojtek. Podczas Mszy św. śpiewał chór męski „Lutnia“ z Załęskiej Hałdy.

Ojcami chrzestnymi byli: protektor uroczystości dh inż. Al. Ciszewski, inż. K. Suszyński i członek honorowy Gn. i b. prezes Jan Poloczek, który zebrał potrzebny fundusz na zakupno sztandaru. Ofiarodawcami byli: Dr. J. Potyka dyr. Spółki Brac kiej 300 zł., Dr. Zagórski dyr. kop. Skarboferm 200 zł., dyr. Buzek Brunon20 zł., dh Karol Mroncz z Załęskiej Hałdy 50 zł., insp. Bacik Franc. 10 zł., insp. Gallus Ed. 15 zł.

Uroczystość zaszczycili swą obecnością: Prezes Dzielnicy Śl. dh Józef Dreyza, skarbnik Dzielnicy Śl. dh Smoczyk, prezes Okr. II dh J. Brzeskot, wiceprezesi Okr. II dh Switała i dh Dr. Wróblewski naczelnik Okr. II i jego zastępca dhowie Smoczyk i Nowak, naczelnik Okr. III dh Król, naczelnik Okr. XIII dh Krajczyk i zast. sekr. Dzieln. dh Zontek. Dh naczelnik Dzielnicy Hamburger nie mógł przybyć z powodu zajęcia w święcie Wojewódzkim P. W. W. F. w Król. Hucie. Oprócz tego obecni byli przedstawiciele Tow. miejscowych i pozamiejsmowych, oraz przedstawiciele kop. Wujek w osobach: pp. insp. Grzondziela, inż. Potyrały, inż. Cieśli i całej masy urzędników kopalnianych.

Podczas uroczystości przemawiali na sali i w ogrodzie dhowie: prezes Gniazda W. Sławiński oraz prezes Dzielnicy Śl. Józef Dreyza, który w dobitnych słowach określił dotychczasową pracę wykonaną przez Sokolstwo polskie na Górnym Śląsku. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Popisy gimnastyczne odbyły się popołudniu i składały się: z ćwiczeń wolnych młodzieży żeńskiej i męskiej, ćwiczeń wywijadłem dchen i ćwiczeń wolnych francuskich miejscowej drużyny, oraz z ćwiczeń na drążku i poręczach, wykonanych równocześnie przez dwa zastępy z Okr. II, drugi z Gniazda Nowa Wieś.

Ogólny obrót kasowy przyniósł 2.058 złotych, rozchód 1.500 złotych, pozostało 558 złotych. W powyższem zaliczono zebrane datki na sztandar w kwocie 595 złotych i za kupno sztandaru 677 złotych. Zarząd Gniazda uważa za swój obowiązek podziękować wszystkim, którzy udział brali w uroczystości jak również i Tow. Śpiewu „Lutnia“ w miejscu za upiększenie uroczystości, staropolskiem „Bóg zapłać“.

DZIELNICA WIELKOPOLSKA.

JAROCIN — OKRĘG.

Tegoroczny Zlot Okręgu jarocinskiego w Zdunach odbył się wśród deszczu, który padał z małemi przerwami od soboty południa do niedzieli do godz. 15-tej. Dnia 16 sierpnia o godz. 20-tej odbył się w Zdunach capstrzyk, a następnie na sali p. Danielaka uroczysta akademja z okazji 10-lecia Tow. Gimn. Sokół w Zdunach.

Dnia 17 sierpnia o godz. 5.15 rano orkiestra szkoły muzycznej p. Guzińskiego z Poznania odegrała pobudkę, a zebrane oddziały sokołów udały się do Strzelnicy miejskiej na próbę generalną. O godz. 9.30 wyruszył ze Strzelnicy imponujący pochód przy udziale licznych delegacyj miejscowych towarzystw, do kościoła parafjalnego na nabożeństwo. Po skończonych modłach poczet sztandarowy (22 sztandary) i delegacje sokole udały się na cmentarz, gdzie złożono na grobie poległych powstańców wspaniały wieniec.

Następnie pochód ruszył ulicami miasta aż do rynku, a do zebranych na rynku sokołów i delegacyj przemówił p. Szał, burmistrz miasta Zdun, poczem obecni wśród objawów wzruszenia odśpiewali Rotę.

Za przyjęcie i gościnność podziękował obywatelstwu prezes Okręgu jarocińskiego druh W. Paterek. Oddziały ruszyły do defilady, którą prowadził Naczelnik Okręgu druh W. Wrona. Mimo ulewy szeregi sokole maszerowały sprawnie i dziarsko, budząc zachwyt i podziw wśród tłumów publiczności. Po defiladzie pochód udał się do Strzelnicy. Tu drużyny ćwiczące zajadały smacznie grochówkę, a starszyzna i goście spożywali skromny obiad obywatelski w czasie którego przemawiali prezes Okręgu druh Paterek, p. pułk. Thiel, dr. Kolasiński z Krotoszyna, dh dr. Białasik z Pleszewa, p. Stróżewski, Dyr. Kasy Chorych z Krotoszyna, delegat Dzielnicy Wielkopolskiej druh Sporakowski, wszyscy w gorących słowach wzywali do pracy, stawiając zebranym przed oczy bezczelne zakusy Niemiec na nasze granice zachodnie. Stwierdzono, że Ojczyzna nasza ma bastjon ochronny, którego nic zgnieść nie zdoła, a bastjonem tym to żywy mur sokołów, zawsze wiernych synów Ojczyzny.

O godz. 15.30 wmaszerowały oddziały ćwiczące na boisko, gdzie druh prezes Paterek dokonał otwarcia Zlotu. Przemawiali tutaj druchna Przewodnicząca Dzielnicowego Wydziału Sokolic Rozmiarkowa i druh dr. Białasik.

Następnie odbyły się pięknie i dobrze wyćwiczone pokazy gimnastyczne młodzieży druhów i druchen, gorąco oklaskiwane przez zebraną publiczność. Nadzwyczaj gorąco oklaskiwano T r o j a k druchen, do których stanęło 83 na boisku w przepięknych strojach narodowych.

Zamknięcie Zlotu nastąpiło o godz. 18.30 a przy tej okazji druh Wrona, Naczelnik Okręgu, dziękując ćwiczącym za dotychczasową pracę, wzywał do wytrwania przy szczytnej idei: „W zdrowem ciele zdrowy duch“.

Wieczorem na salach Strzelnicy i u p. Danielaka odbyły się zabawy taneczne. Całość miała charakter bardzo uroczysty i podniosły. Wszyscy byli zadowoleni, a obywatelstwo miasta Zdun przez gościnność swą i bogatą dekorację swych domów i ulic dała dowód, że ceni i popiera pracę narodową Sokoła, który w Zdunach cieszy się wielką popularnością i poparciem.

Mimo jednak takiej harmonji w całym Zlocie, nie odbyło się i bez pewnego zgrzytu, który wywołał rozkaz D. O. K. VII. nie pozwalający zakontraktowanej orkiestrze 17 p. ułanów z Leszna przybyć do Zdun i przygrywać w Zlocie. Niewiadome są przyczyny, które rozkaz ten podyktowały, lecz zerwanie kontraktu w dwa dni przed Zlotem nie potrzebuje bliższych komentarzy.

Nekrologja.

†

Dr. LEONARD TARNAWSKI

założyciel i długoletni prezes Sokoła w Przemyślu, zmarł 6 września 1930 w 85 roku życia.

Jeden z najstarszych wiekiem i latami służby, jeden z najbardziej zasłużonych około rozwoju Sokolstwa polskiego — opuścił nasze szeregi.

Ś. p. Leonard Tarnawski był jednym z tych, którzy byli prawdziwymi łącznikami między szermierzami r. 1863 a polskiem Sokolstwem. Wyznając tezę, że wolność można odzyskać tylko z bronią w ręku, on powstaniec, oddał się całą duszą pracy około rozwoju Sokolstwa, które miało za cel sposobić silnego duchem i ciałem obywatela-Polaka i przyszłego żołnierza.

Był jednym z założycieli Sokoła w Przemyślu a od roku 1892 aż do roku 1920 piastował godność prezesa Gniazda

Przez długi szereg lat pełnił zarazem urząd prezesa Okręgu sokolego.

Za Jego prezesury i Jego głównie zabiegami i ofiarami stanął w Przemyślu okazały gmach sokoli — twierdza myśli polskiej i ducha narodowego.

Za wielkie niespożyte Jego zasługi Sokolstwo polskie obdarzyło Go najwyższemi odznaczeniami, jakiemi rozporządza. Był członkiem honorowym Gniazda, Okręgu i Związku.
Ile ten człowiek skromny i cichy położył zasług i na ilu polach pracy społecznej pozostawił swe dzieła — o tem świadczył niezwykły, wspaniały pogrzeb, jakim żegnało swego wielkiego Obywatela miasto Przemyśl w dniu 8 września.

Prowadził kondukt sędziwy ks. biskup Fischer w asystencji licznego kleru. Pochód otwierała kompanja honorowa — kroczyli ze sztandarami Sokoli miejscowi i zamiejscowi — reprezentanci władz, miasta i licznych korporacyj. Imieniem Organizacyj narodowych przemówił przed domem żałoby prezes Dr. Głąbiński, imieniem Izby adwokackiej Dr. Kropiński. Kondukt zatrzymał się przed Magistratem, gdzie zmarłego żegnał burmistrz Dr. Krogulecki. Przed budynkiem Gwiazdy przemawiał Dr. Dobrzański. Przed gmachem Sokoła sławili zasługi Zmarłego dh Dr. Małaczyński prezes Dzielnicy Małopolskiej i dh Kostanowski prezes Gniazda. Na cmentarzu mówili Dr. Longchamps ze Lwowa, poseł Rymar i prezes Okręgu sokolego dh płk. Kwiatkowski.

Niechaj wielce zasłużony Sokół i Obywatel spoczywa w światłości wiekuistej.

Wiadomości obywatelskie.

Kalendarzyk historyczny.

Wrzesień.

1\. 1920. Odrzucenie bolszewików za Bug.
6\. 1577. Stefan Batory przerywa oblężenie Gdańska.
„ 1831. Bohaterska śmierć gen. Sowińskiego.
7\. 1887. Prusy znoszą język polski w szkołach ludowych.
12\. 1683. Odsiecz Wiednia.
„ 1917. Ustanowienie Rady Regencyjnej Król. Pol.
27, 1331. Łokietek zwycięża Krzyżaków pod Płowcami.

Rocznice Sokole.

1\. 1897. Pierwszy numer „Sokoła“ w Ameryce,
15\. 1895. Pomnik Kościuszki wystawiony przez Sokół w Żółkwi.
16\. 1890. Budowa własnego gmachu w Tarnopolu.
22\. 1895. Otwarcie własnego gmachu w Stanisławowie.

Sokół o sokole.

W odbitce osobnej pojawiła się publikacja Dra A. Małaczyńskiego p. t. Jan Styka (szkic biograficzny). Biografja ta pisana sercem zawiera wiele przeżyć i wspomnień autora z genjalnym malarzem. Poza osobistemi czynnikami łączy obu tych mężów idea sokola. Jan Styka był dla Sokolstwa z takiem oddaniem się i rozumieniem jak rzadko to się przytrafia. Wystarczy tylko przytoczyć afisz z 1910 r. jego pędzla, dalej ilustracja do chorału, gdy pod wodzą Archanioła umieszcza szeregi sokole, jako armję bożą, a wreszcie ciekawy ustęp, napisany do Rady Miejskiej w Krakowie, kiedy rozbiły się rokowania o obraz Grunwaldu, projektowanego przez Stykę na wielki grunwaldzki rok. Słowa te znamienne przytaczam z biografji: „...wróciłbym nad Sekwanę z tą myślą, żeśmy zgangrenowani do szpiku kości i żeśmy spodleli w niewoli. Ale z drugiej strony widzę ducha gorąco bijącego z sokolich twarzy, widzę tych, którym droższa przyszłość nasza od pleśni na kamieniach i z ich oczu i serc nową czerpię otuchę do spełnienia zamierzonego czynu“.

Te trzy fakty naprowadzone w biografji, czynią z niej lekturę dla Sokolstwa i krzepią wiarę — w oparciu o sąd genjuszów światowej sławy.

KRONIKA.

NAKŁADEM GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ wyszła niedawno praca inż. Eugenjusza Lenartowicza p. t „Podręcznik wioślarstwa regatowego“. W pracy tej autor ujmuje całokształt zagadnień tego wspaniałego sportu. Po krótkim wstępie historycznym omawia on naukę, styl i technikę wiosłowania, opisuje zasady, tabor regatowy i regaty, wreszcie podaje również podstawowe wiadomości z zakresu budowy łodzi wyścigowych. Pracę ilustruje 31 rysunków w tekście. Jest to jedyne wydawnictwo z tego zakresu w naszej literaturze sportowej, aktualne szczególnie w związku z sezonem regat.

WALNE ZEBRANIE „Sokoni“ Spółdzielni Budowlanej z o. o. odbędzie się dnia 6 października 1930 r. o godz. 20-tej w Sekretarjacie Przewodnictwa Dzielnicy Pomorskiej Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce w Grudziądzu, ul. 3-go Maja 10 III. p. z następującym porządkiem obrad:

1\. Sprawozdanie Zarządu. 2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej. 3. Zatwierdzenie bilansów oraz r-ków strat i zysków za r. 1928 i 1929 i uchwała dot. pokrycia etrat. 4. Udzielenie Radzie Nadzorczej i Zarządowi absolutorjum. 5. Sprawozdanie z rewizji Spółdzielni przez rewidenta Rady Spółdzielczej i powzięcie odpowiednich uchwał. 6. Zmiana § 6, 10, 37 i 39 statutu Spółdzielni. 7. Uchwała wynikająca z § 46 ustawy o spółdzielniach. 8. Wybór 6-ciu członków Rady Nadzorczej. 9. Wnioski bez uchwał.

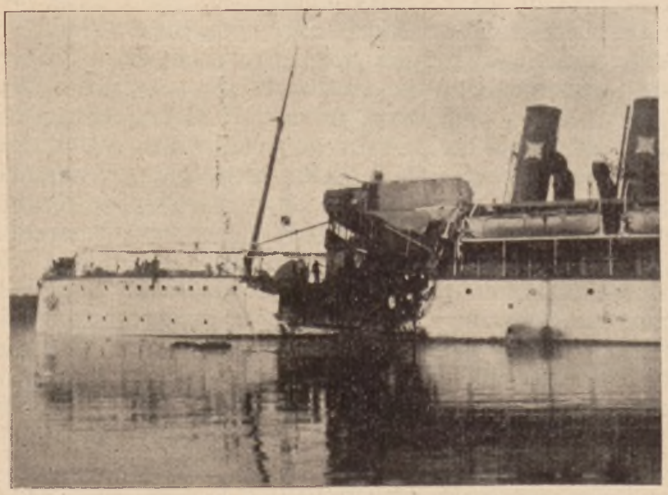
O ile się przewidziana statutem liczba członków Spółdzielni w wyznaczonym terminie nie stawi, odbędzie się po myśli § 26 sattutu Spółdzielni drugie zebranie w ten sam dzień i w tym samym lokalu o godz. 20-tej min. 30, które bez względu na ilość obecnych członków będzie prawomocne.

Bilanse i rachunki strat i zysków oraz sprawozdania Zarządu wyłożone są do wglądu w lokalu Spółdzielni w Grudziądzu, przy ul. Mickiewicza 8, II. p. w czasie od 8-ej do 15-tej.

Grudziądz, dnia 30 sierpnia 1930 r. Rada Nadzorcza: (—) Władysław Samoliński, wiceprezes.

ODDZIAŁ KOLARZY „SOKÓŁ“ BYDGOSZCZ V. W niedzielę, dnia 21-go września 1930 r. urządza Oddział Kolarzy „Sokół“ w Bydgoszczy, pod protektoratem J. W. Pana Dowódcy 15 Dywizji Piechoty Generała Thommée Wielki Wyścig Kolarski dla wszystkich zawodników zrzeszonych w Z. P. T. K. na dystansie 220 km prowadzący z Bydgoszczy — Nakło — Mrocza Więcbork — Sępólno — Kamień — Chojnice — Tuchola — Terespol — Bydgoszcz.

W CZASIE WYCIECZEK Z BELGRADU po skończonym Zlocie zdarzył się naszym druhom smutny przypadek katastrofy na okręcie Karadjordje. Szczęściem nikt z sokołów polskich nie poniósł szwanku.



Statek „Karafjordja“ po katastrofie.

Kilka zdjęć tej katastrofy dokonali druhowie z Krakowa i gotowi są dostarczyć po 4 różne odbitki za cenę 5 zł. Chętni druhowie zwrócą się po odbitki do dha Z. Figuła, Kraków, Kącik 16.

OGŁOSZENIA.

BIBLJOTECZKA SOKOLA

dotychczas wyszły:

	Cena
Nr. 1. Braterstwo w Sokole czeskim	25 gr.
Nr. 2. Mały katechizm prezesa i naczelnika .	25 „
Nr. 3. Wychowanie fizyczne w Polsce i rozwój Sokolstwa	50 „
Nr. 4. Hymn Sokoli	50 „
Nr. 5. Kościuszko	75 „
Nr. 6. Pogadanki dla Sokoląt	50 „
Nr. 7. Rozmówka o Kościuszce	50 „

W druku:

Nr. 8. Św. Mikołaj w Sokolni.

Nr. 9. Lekka atletyka.

Do nabycia w Redakcji Przewodnika, Lwów, ul. Sokoła 7.

Gniazda zamawiające ponad 10 egz. otrzymują 25% opustu.

Wszyscy nowowstępujący członkowie do organizacji sokolej mają według uchwały Zarządu Dzielnicy nabyć i zapoznać się z Katechizmem sokolim.

Popierajcie Bibljoteczkę Sokolą!

O Tadeuszu Kościuszce

Rozmówka dla dzieci. (Obrazek sceniczny).

Skreślił M. W.

OSOBY:

DZIEWCZĘTA:

6 lat — STASIA, HANKA, KASIA
9 lat — MARYŚKA
10 lat — KAROLKA
11 lat — JÓZKA
12 lat — MARYNA, EWA.

CHŁOPCY:

6 lat — KAZIK
7 lat — STASZEK
10 lat — JÓZEK, KAROL, MICHAŁ
12 lat — KUBA, PAWEŁ.

Dzieci grające należy nazwać ich imieniem domowem.

Śpiew na melodję „Jeszcze Polska nie zginęła“.
Wszyscy:

Polska nigdy nie zaginie, gdy ma mężne dzieci,
Naszych ojców duch w nich płynie, Kościuszko im świeci
Praojców duchy wiodą nas do chwały, | *bis.*
Pękły łańcuchy, wzleciał orzeł biały. |

Stasia: O jakim my śpiewamy Kościuszce? czy to był święty jaki, czy może ksiądz proboszcz z naszego kościoła?...

Chłopcy i starsze dziewczęta: Cha! cha! cha! ksiądz proboszcz!

Józek: A możebyś ty z Kościuszki organistę zrobiła — co?

Stasia: Powiedz mi raczej Józek, kto to był, ani żeli śmiać się ze mnie.

Józek: Kościuszko — zapamiętaj sobie Staszka i powiedz swojej mamie, Kościuszko był to Naczelnik.

Stasia, Hanka, Kasia: Naczelnik?!!!

Hanka: Co to jest naczelnik?

Józek: Naczelnik to jest wódz, on prowadzi wojsko i rozkazuje...

Kasia: Prowadzi wojsko i rozkazuje?

Staszek: i bije z całej siły — prawda chłopcy?

Stasia: Józek! powiedz nam coś o tym Kościuszce.

Józek: Nie lubię mówić — wolę śpiewać.

(Śpiew chłopców — melodja „miała baba koguta“).

Nasz Kościuszko dzielnym był, dzielnym był, dzielnym był,
Bił Moskali co miał sił, co miał sił, — wraz.

Kasia: Maryna! Kiedy to Kościuszko bił Moskali?

Maryna: Posłuchajcie — ja wam opowiem. Dawniej to było inaczej — jeszcze jak dziaduś opowiadali, to był polski król i wojsko i mówili tylko po polsku; a potem przyszli Niemcy i Moskale i już było inaczej.

Staszek: A czego puścili Niemców i Moskali, kiedy król był?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Związku Tow. Gimn. „Sokół“ w Polsce. Odpowiedzialny redaktor: **Władysław Laskowski.**
Pierwsza Związkowa Drukarnia we Lwowie, ul. Lindego 4.